ROK XIV. Nr. 169 (4131) WILNO, wtorek 22 czerwca 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

Tuchaczewski—Baskowie—Blum

„Egzekucja Tuchaczewskiego i comp. posiada te same znaczenie dla Z. S. S. R. co zatopienie Lusitanii dla Niemiec", pisałem przed paru dniami. Zdaje się, że te słowa zaczynają się sprawdzać.

Nie ulega wątpliwości, że swój upadek zawdzięcza Blum nie tyle sytuacji finansowej Francji co dwum innym czynnikom: 1) Tuchaczewszczyźnie, 2) klęsce Basków.

Spróbujmy zanalizować dlaczego Francja powierzyła ster rządów Blumowi? Nie ulega wątpliwości, że działała tu chęć wykorzystania żywiołów antyhitlerowskich w Europie, w pierwszym rzędzie Żydów, wypędzonych z Niemiec. „Żydzi — rozumowała opinia francuska — rządzą Rosją. Blum daje więc nam największe gwarancje, zarówno dobrych stosunków z Rosją Sowiecką jak i najbardziej energicznego zwalczania wpływów włosko-niemieckich na półwyspie Pirenejskim".

Obliczenia te, jak bardzo wiele obliczeń politycznych, opartych na rachunku prawdopodobieństwa, fatalnie zawiodły, przynajmniej jak dotąd. Madrycka karta gabinetu Bluma jest zdaje się kartą pechową. Egzekucje dygnitarzy trockistowskich w Z.S.S.R. bliski już zapewne zmierzch Litwinowa, okropności Tuchaczewszczyzny napełniają oburzeniem opinię publiczną Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych, wreszcie wzięcie Bilbao, pokrzyżowały nadzieje Francji, związane z gabinetem Bluma.

Jeżeli dodamy do tego trudności wewnętrzne, osłabienie wpływów francuskich na terytorium Małej Ententy, to trudno dziwić się, że gabinet Bluma ustąpił. Raczej należy dziwić się, że trwał tak długo.

Rozpatrzmy teraz prawdopodobny wpływ zmiany gabinetu we Francji (o ile Blum nie wróci?) na 1) stosunki polsko-francuskie, 2) politykę żydowską, 3) rozwój wewnętrznych stosunków politycznych we Francji.

Oczywiście, że zmiana gabinetu Blum — Chautemps nie wywrze żadnego wpływu na stosunki sojusznicze polsko-francuskie, pomimo iż stosunki francusko-niemieckie mogą ulec pewnemu polepszeniu. To co trwa od czasów Władysława IV, nie może się zmienić na skutek zwykłej zmiany gabinetu.

Istnieje jednak pewne niebezpieczeństwo, związane z przyczynami upadku gabinetu Bluma. Oto dzięki fatalnym błędom naszej propagandy na Zachodzie, linie demarkacyjne pomiędzy poszczególnymi narodami słowiańskimi nie są tak należycie wyraźne. Powiedzmy otwarcie, że sprawa Tuchaczewskiego zadała cios prestiżowi całej Słowiańszczyzny na całym świecie i że nasilenie naszej propagandy zachodniej wśród t. zw. szerokich mas powinno znacznie wzrość.

Dla polityki żydowskiej upadek Bluma i bliski już zapewne upadek Litwinowa, stanowi koniec marzeń o osłabieniu Niemiec Hitlerowskich, przy pomocy aliansu Francja — Rosja. Pozostaje tedy jako jedyny sposób podźwignięcia sprawy żydowskiej w Europie usamodzielnienie się i należyta organizacja Palestyny. Prawdopodobny jest silniejszy niż dotychczas nacisk sjonizmu i finasjery żydowskiej na Anglię, w kierunku realizacji postulatów palestyńskich. Wprawdzie zwyciężeni są mniej mile widziani na dworze możnych tego świata, ale tradycje angielskie wymagają brania pod opiekę krzywdzonych, nie przeciwników. Tak było ongiś z Grecją, tak dziś będzie zapewne ze sjonizmem.

Najtrudniej jest powiedzieć, jak wpłynie upadek Bluma, na rozwój stosunków wewnętrznych we Francji. „Pomiędzy ustrojem politycznym Francji, — powiedział mi pewien znajomy Francuz, — a każdym innym jest ta różnica, że zmiana gabinetu nie ma u nas żadnego znaczenia. I tak i tak rządzi nami biurokracja!".

Dni najbliższe wykażą, czy mój znajomy miał czy nie miał racji? Co prawda były to czasy „prosperity" czego o obecnych czasach powiedzieć nie można. I dlatego w tej materii powstrzymuję się od wszelkich proroctw.

Zdaje się jednak, że na dalszy rozwój sytuacji w wewnętrznej polityce Francji o wiele większy wpływ od upadku gabinetu Bluma będą miały dalsze koleje wojny domowej w Hiszpanii. Jeżeli za zwycięstwem w kraju Basków pójdą dalsze zwycięstwa gen. Franco, zwrot Francji na prawo będzie bardzo prawdopodobny. Nie tylko dlatego, że kraje romańskie naśladują siebie o wiele więcej, niż inne, ale i dlatego, że zmiana prądów politycznych we Francji spowoduje łatwiejsze wycofanie się z przegranej gry hiszpańskiej.

Oczywiście nawet lekkie osłabienie demo-liberalizmu we Francji, będzie miało ogromne znaczenie dla całej pozostałej Europy. Niedawno jeden z dzienników paryskich zamieścił artykuł dowodzący, iż tylko Francja i tylko Anglia pozostałyby wierne demo-liberalizmowi klasycznemu.

Jeżeli tedy upadek gabinetu Bluma nie tworzy sam przez się „nowej epoki", to w każdym razie jest rzeczą bardzo możliwą, że stanowi jej początek!

Kazimierz Leczycki

Upadek Bluma

Wczoraj w nocy podał się do dymisji gabinet francuski pod przewodnictwem Bluma.

Prezydent Lebrun powierzył utworzenie nowego rządu p. Chautemps.

Nowy rząd w dniu wczorajszym nie został utworzony, ponieważ nie zapadła uchwała socjalistów w sprawie udziału w rządzie.

Szczegóły na stronie 3-ej.

Neurath odracza wizytę w Londynie

BERLIN (Pat). Niemieckie biuro informacyjne donosi, że ponieważ sytuacja wytworzona wskutek powtarzania się napaści na niemieckie okręty wojenne, nie pozwala na wyjazd ministra spraw zagranicznych z Berlina, zawiadomiono w dniu wczorajszym ambasadora W. Brytanii, że planowana wizyta barona von Neuratha w Londynie musiała ulec odroczeniu.

BERLIN, (Pat). Komunikat, donoszący o odłożeniu wizyty min. Neuratha w Londynie, zaskoczył nie tylko tutejsze koło polityczne, lecz i dyplomatyczne. Ze zdziwieniem przyjęto wiadomość, przekreślającą do pewnego stopnia daleko idące przypuszczenia a nawet i nadzieje co do zarysowujących się możliwości porozumienia nie tylko w sprawach hiszpańskich, lecz i w kwestii paktu zachodniego. Jeśli chodzi o przyczyny odłożenia wizyty, to komunikat powołuje się na powtarzające się zamachy hiszpańskiej floty rządowej. Koła urzędowa powstrzymują się od wszelkich bliższych wyjaśnień, nie ulega jednak wątpliwości, iż uzasadnienie powyższe jest ścisłe. Ścisłość ta ogranicza się wszakże jedynie do tła zagadnienia hiszpańskiego.

Dziś przemówienie płk. Koca

WARSZAWA, (Pat). W dniu 22 bm. o godz. 17,35 szef Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Koc wygłosi przed mikrofonem Polskiego Radia na wszystkie rozgłośnie polskie przemówienie do młodzieży.

Czesi zmusili do lądowania jeden balon

BERLIN, (Pat). Niemieckie biuro informacyjne podaje za prasą czeską, że dwa wojskowe samoloty czechosłowackie zmusiły do lądowania w pobliżu Pragi niemiecki balon „Chemnitz 10". Załogę balonu stanowiły 2 osoby. Prasa czeska twierdzi, że balon brał udział w zawodach balonowych. Niemieckie biuro informacyjne przypuszcza, że chodzi tu o zawody Gordon Benetta rozpoczęte w Brukseli.

Rozstrzeliwania milicjantów w Madrycie

Bieda i spekulacje

SEWILLA (Pat). Radiostacja powstańcza donosi, że w Madrycie została rozstrzelana cała grupa milicjantów z brygady międzynarodowej pod zarzutem usiłowania przejścia na stronę wojsk narodowych.

LIZBONA (Pat). z Madrytu donoszą tu ,iż w związku z brakiem żywności rozwinęła się tam straszliwa spekulacja. Potwierdzają to madryckie dzienniki, ostro atakując władze zajmujące się zaopatrzeniem miasta.

LIZBONA, (Pat). Z Barcelony donoszą iż co noc wybuchają tu podłożone przez niewykrytych sprawców bomby, zaś policjanci są stale atakowani i ostrzeliwani podobnie jak i członkowie milicji katalońskiej. Rewizje nocne odbywają się nadal. Rewidowane mieszkania zwykle są okradane.

Dziennik „Las Natiolas" donosi, że podczas rewizji w mieszkaniu pewnej obywatelki francuskiej skradziono jej 16.000 peset, 3,400 franków i dwie książeczki oszczędnościowe po 25,000 peset każda. Sprawcy nie zostali wykryci.

Serdecznie przyjmują Finnowie polskich dziennikarzy

HELSINGFORS, (Pat). — Wycieczka dziennikarzy polskich przejechała podczas swej podróży całą Finlandię ze wschodu na zachód. W ostatnich dniach zapoznano się z rolnictwem zachodniej Finlandii oraz zwiedzono wielkie centrum przemysłowe Tampere, gdzie goście polscy byli podejmowani przez miasto. W niedzielę dziennikarze polscy zwiedzili historyczne zabytki dawnej stolicy Finlandii Turku, po czym powrócili do Helsingforsu drogą morską.

We wszystkich miastach społeczeństwo i władze okazują gościom polskim niezwykłą serdeczność i gościnność, podkreślając w przemówieniach przyjaźń łączącą narody finladzki i polski.

Radość w Bułgarii



Ludność Bułgarii manifestuje swoją radość z powodu narodzin następcy tronu.

Zgon b. prezydenta Francji



Ś. p. Doumergue jeden z najwybitniejszych mężów stanu Francji.

Płk. Kowalewski na audiencji u p. Premiera

WARSZAWA (Pat). Pan prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski przyjął dziś szefa sztabu Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Kowalewskiego.

Zmarł red. Z. Korwin-Kamieński

WARSZAWA (Pat). Dnia 20 bm. zmarł we Lwowie ś. p. red. Zygmunt Korwin-Kamieński, kierownik łuckiego oddziału PAT, prezes Związku Prasy Wołyńskiej, zasłużony dziennikarz i publicysta.

Włosi zwiększyli pensje urzędnicze

RZYM (Pat). Rada ministrów postanowiła podwyższyć o 8 proc. pobory urzędników we wszystkich urzędach i instytucjach, zależnych od państwa.

W stosunku do duchowieństwa fundusze specjalne, dla niego przeznaczone, które w r. 1927 zredukowane były o 5 proc. zostały przywrócone do dawnej wysokości.

Wydano również zarządzenie zmierzające do poprawy stanu materialnego emerytów. Zarządzenie dzisiejsze obejmuje z górą 900.000 urzędników i emerytów.

Plenarne obrady Senatu

Sprawy uniwersyteckie i P. A. L.

WARSZAWA, (Pat). Dziś odbyło się plenarne posiedzenie Senatu poświęcone debacie nad nowelą do ustawy **o szkołach akademickich.**

W posiedzeniu wziął udział wicepremier inż. E. Kwiatkowski, minister prof. Świętosławski i wiceminister Ujejski.

Obszerny referat o noweli do ustawy o szkołach akademickich wygłosił senator prof. Mikłaszewski.

Następnie **zabrał głos p. min. prof. Świętosławski**, który m. in. powiedział:

„Na podstawie uprawnień, jakie ma minister oświaty w myśl ustaw o szkołach akademickich, w części nieulegającej nowelizacji, zamierzam znowelizować rozporządzenia, o stowarzyszeniach akademickich, nowelizacja ta będzie miała na celu usunięcie wszystkich tych punktów rozporządzenia, które nie wytrzymały próby życia.

Wspomniałem już na plenum Sejmu, że dyskusja nad nowelizacją ustawy odbywa się w chwili, gdy na wszystkich uczelniach akademickich nastąpiło całkowite uspokojenie.

Mamy też zamiar przed rozpoczęciem przyszłego roku akademickiego przepracować w szczegółach wszystkie zagadnienia tak, aby nowy rok szkolny mógł się rozpocząć w atmosferze istotnego odprężenia na odcinku młodzieży akademickiej. Rozumiemy i uważamy za rzecz normalną, że młodzież ufna w swoje siły szuka własnych dróg do rozwiązania wielu bolączek życia współczesnego. Młodzież jest jednak w błędzie ,gdy mniema, iż jest powołana do praktycznego wprowadzania w życie tego, co uważałaby za realizację swej ideologii. Błądzą w dwójnasób ci, którzy w szerzeniu zamętu i anarchii w szkole szukają ujścia dla swego temperamentu. Upatrywałbym w tym postęp istotny, gdyby cała młodzież przyszła do przekonania, że wszelki przejaw anarchii jest dla państwa szkodliwy, a więc musi być uważany za czyn niepatriotyczny.

Rok akademicki, który dobiega końca — był przeżyciem ciężkim zarówno dla młodzieży i ciała profesorskiego, jak też dla społeczeństwa. Przeżycia te powinny wpłynąć niewątpliwie dodatnio na wytworzenie warunków spokojnej pracy na przyszłość. Sądzę, że przyczyni się do tego również uchwalenie noweli do ustawy o szkołach akademickich, gdyż stanowić będzie instrument prawny, przystosowany lepiej do uregulowania życia społeczności akademickich"... (oklaski).

Po dyskusji, w której zabierali głos prof. Petrażycki i sen. Scherr oraz wyjaśnieniu min. Świętosławskiego — Senat przyjął całość ustawy z poprawkami komisji.

Następnie przystąpiono do debaty nad projektem ustawy

o Polskiej Akademii Literatury.

Sprawozdawca sen. **Jastrzębowski** podaje, że Komisja Oświatowa podzieliła stanowisko Sejmu, iż nie należy jeszcze przesądzać struktury akademii, a trzeba tylko wzmocnić te jej elementy organizacyjne, które są konieczne dla wydatnej pracy. Akademia musi więc mieć możność zwiększenia grona swych członków do 21, gdyż grono dotychczasowe jest za szczupłe.

W głosowaniu Senat przyjął wnioski Komisji, z których merytoryczne znaczenie ma tylko powiększenie ilości członków akademii do 21, oraz całość ustawy.

Wpłynęła i została przyjęta do laski marszałkowskiej

Interpelacja sen. Erhenkreutza

w sprawie nie wykonywania ustawy z dn. 22 lutego 1937 r. o ulgach w spłacie należności z tytułu stypendiów.

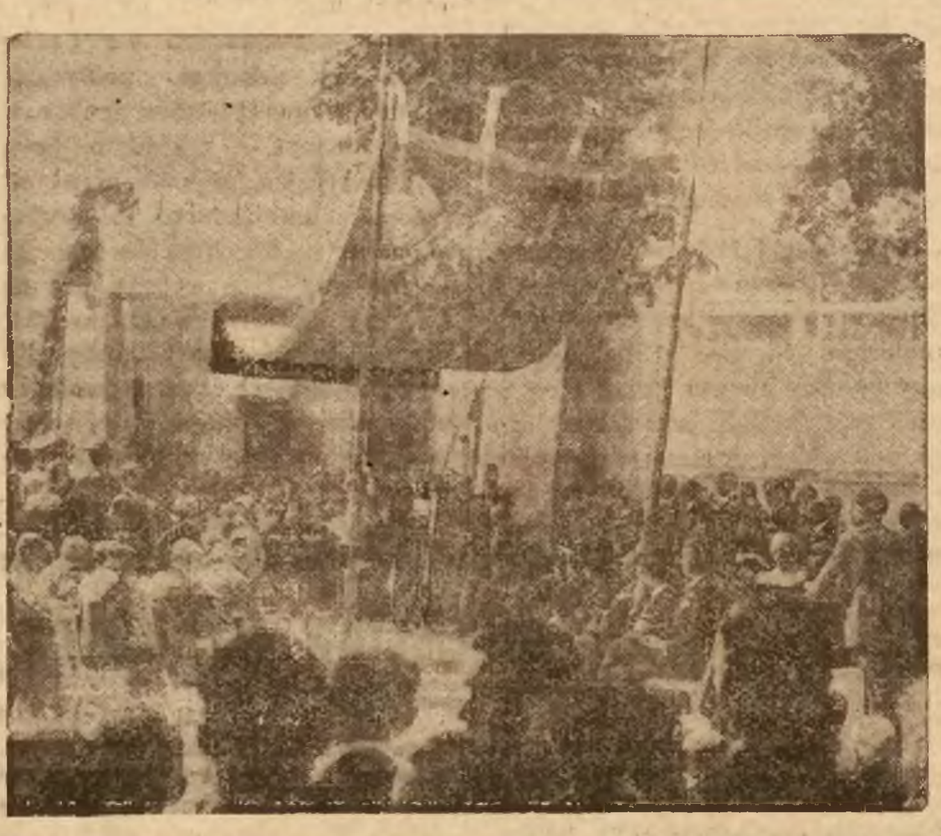
Na zakończenie marszealek Prystor wygłosił następujące przemówienie:

„Porządek obrad jest wyczerpany. W ten sposób wszystkie projekty ustaw, które otrzymaliśmy z Sejmu, wymienione w zarządzeniach Prezydenta R. P., zostały załatwione. Senat uchwalił bez zmian: 13 projektów ustaw ratyfikacyjnych, 4 projekty ustaw o dodatkowych kredytach, projekt ustawy o wykonywaniu zasady nie interwencji w Hiszpanii, projekt ustawy o przedłużeniu okresu urzędowania tymczasowych organów ustrojowych m. st. Warszawy, projekt ustawy o zmianie granic województw poznańskiego, pomorskiego, warszawskiego i łódzkiego i projekt ustawy o sprzedaży i bezpłatnym odstąpieniu nieruchomości państwowych, oraz wprowadził zmiany do następujących projektów o ustawie funduszu kultury narodowej Józefa Piłsudskiego, o likwidacji mienia opuszczonego, o zmianie art. 2 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o zabezpieczeniu interesów osób ubezpieczonych w „Phoenixie" o zapewnieniu pracy i zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość państwa polskiego, o zmianie ustawy o szkołach akademickich i o Polskiej Akademii Literatury.

Życząc pp. Senatorom, by powrót do pracy w terenie, który teraz nastąpi, dał jaknajlepsze wyniki, zamykam posiedzenie. (Głosy dziękujemy).

Na tym posiedzenie zakończono.

Otwarcie pawilonu polskiego na wystawie w Paryżu



Moment przemówienia ambasadora Łukasiewicza, podczas otwarcia pawilonu polskiego.

Akces zbiorowy organizacyj społ. do OZN.

WARSZAWA, (Pat). W dniu 2 bm. w Obozie Zjednoczenia Narodowego odbyło się pod przewodnictwem płk. Jana Kowalewskiego zebranie, na które przybyli przedstawiciele następujących organizacyj społecznych, które zgłosiły akces współpracy z Obozem Zjednoczenia Narodowego: Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Unia Związków Obrońców Ojczyzny, Samopomoc Społeczna Kobiet, Rodzina Policyjna, Klub Kobiet Radnych i Działaczek Samorządowych, Polskie Stowarzyszenie Kobiet, Związek Legionistów polskich, Związek Peowiaków, Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, Związek Rezerwistów, Zw. Oficerów Rezerwy, Zrzeszenie b. Członków Korporacji „Filarela" w Kijowie, Rada Główna Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich, Zjednoczenie Notariuszów R. P., Związek Straży Ogniowych, Kolejowe Przysposobienie Wojskowe, Pocztowe Przysposobienie Wojskowe, Związek Stowarzyszeń Rzemieślników Chrześcijan.

Zebranie było poświęcone umówieniu form współpracy między organizacjami społecznymi, a Obozem Zjednoczenia Narodowego.

Z Bilbao



Żołnierze rządowi obok auta, zniszczonego bombami powstańców.

Szkoła im. gen. Dąb-Biernackiego
nad granicą sowiecką

W ośrodku osadniczym Łowcewicze, pow. wilejskiego, oddalonym zaledwie o 700 metrów od granicy sowieckiej, odbyło się dziś proczyste poświęcenie nowozbudowanej szkoły powszechnej. Szkoła ta przeznaczona jest dla dzieci zamieszkujących tam osadników wojskowych, byłych żołnierzy 1 dyw. legionowej. Szkoła wzniesiona została wspólnym wysiłkiem samorządu, KOP i osadników — kosztem 25.000 zł.

Na uroczyste poświęcenie przybyli inspektor armii gen. dyw. Stefan Dąb-Biernacki, którego imieniem nazwana została szkoła, oraz wojewoda wileński L. Bociański, kurator okr. szkolnego wileńskiego Godecki, nacz. wydz. społ.-polit. Jasiński i starosta wilejski Henszel. D-cę KOP. reprezentował płk. Gaładyk. Z całego powiatu zjechały do Łowcewicz wielkie rzesze ludności.

(Szczegółowy opis uroczystości podamy w najbliższym numerze).

Proces Doboszyńskiego

KRAKÓW, (Pat). W siódmym dniu rozprawy przeciwko Doboszyńskiemu zeznawali w dalszym ciągu świadkowie odwodowi. Na wstępie na wniosek obrony sąd postanowił dopuścić dwuch świadków Franciszka Trockiego, proboszcza ze Skotnik, oraz Mieczysława Batkę, — tego ostatniego na okoliczność jaki charakter miały zebrania ludowców w 1936 r.

Jako pierwszy zeznaje dr KAROL BUNSCH, prezes Sokoła w Krakowie. Świadek ten zeznaje, iż sala Sokoła była wynajęta raz jeden na zebranie jakiejś lewicowej organizacji.

Od tego czasu sali tej nie udzialano na zebrania polityczne.

JÓZEF ROMEK, robotnik, jeden z uczestników dywersji Doboszyńskiego, zeznaje o trudnościach na jakie natrafiało stronnictwo przy zakładaniu placówki w Chorowiczach.

Dalej zeznaje Franciszek SYREK, kuśnierz z Myślenic. Samych zajść w Myślenicach nie widział. Doboszyńskiego zna z życia prywatnego, niejednokrotnie z nim rozmawiał. Raz z nim rozmawiał na temat „całokształtu polityki państwowej" oraz o warunkach pracy w pow. Myślenickim. Na pytanie obrony świadek zeznaje, iż jest prezesem Stronnictwa Ludowego na pow. Myślenicki.

Jako ostatni zeznawał dziś mgr. Władysław Jaworski, aplikant adwokacki z Krakowa, jeden z obrońców w procesie Doboszyńskiego.

Szkielety ludzkie znaleziono
w czasie robót ziemnych w Grodnie

W czasie robót kanalizacyjnych w Grodnie przy ul. Grandzickiej i w przyległym ogrodzie biskupa prawosławnego natrafiono na szkielety ludzkie. Odkryte szkiety zostały zbadane przez dr Zdzisława Durczewskiego, prowadzącego badania archeologiczne na starym zamku.

W rowie wykopanym dla założenia rur kanalizacyjnych natknięto się na głębokości 0,5 m na dawny bruk, a pod nim na głębokości 1,5 m leżały szkielety. W całości odkryto tylko jeden szkielet, inne były na tyle widoczne, jak daleko odsłaniał je wykopany rów. Ogółem było 6 grobów.

Wszystkie szkielety leżały wyprostowane na wznak w kierunku wschód-zachód, głowami na zachód. Przy dwóch szkieletach stwierdzono ślady trumien drewnianych, reszta szkieletów leżała wprost w ziemi. Żadnych zabytków ułatwiających ustalenie chronologii odkrytych grobów nie odnaleziono przy szkieletach.

Według wskazówek archiwalnych należałoby odkryty cmentarz połączyć z kościołem św. Mikołaja, który uległ zniszczeniu w połowie 17-go wieku. Kościół ten był poza murami Grodna, za Horodziczanką i stał prawdopodobnie gdzieś w pobliżu odkrytego cmentarza. Na podstawie tych danych możnaby przyjąć jako górną granicę wieku odkrytego cmentarza najpóźniej pierwszą połowę wieku 17-go, a raczej nawet wiek 16-ty, gdyż już w wieku 17-tym nie grał kościół św. Mikołaja ważniejszej roli w życiu religijnym Grodna.

Wszystkie wątpliwości usunęłoby zbadanie nietkniętej części cmentarza na obszarze ogrodu biskupa prawosławnego. Badania te rzuciłyby światło nie tylko na chronologię i charakter cmentarza, ale również na historię kościoła św. Mikołaja. Dla pogłębienia znajomości dziejów Grodna ma to znaczenie.

OSTATNIE CHWILE RZĄDU BLUMA



Chautemps.

PARYŻ, (Pat). — Wedle relacyj agencji Havasa szczegóły dymisji rządu Bluma przedstawiają się, jak następuje: o godz. 1 min. 45 Blum zwołał do hotelu „Matignon", gdzie odbywały się obrady rady ministrów, reprezentantów ugrupowań większości w izbie deputowanych. Przybyli kolejno: socjalista Fevrier, radykał Campinchi, la Faye ze zw. socjalistycznego, Renaitoir z niezależnej lewicy, komuniści: Duclos i Gitton, oraz Bergery i Frossard ze związku socjalistyczno-republikańskiego, a także przewodniczący i sprawozdawca komisji finansowej Izby deputowanych. Reprezentanci ugrupowań większości opuścili hotel „Matignon" o godz. 2 min. 25 w nocy, po czym Campinchi oświadczył, iż rząd postanowił po naradzie z powyższymi przywódcami podać się do dymisji. Blum zadał pytanie, czy gabinet zamierza przedstawić nowy projekt pełnomocnictw finansowych, czy też wycofać obecny. Wszyscy wymienieni powyżej reprezentanci ugrupowań „frontu ludowego" zabierali kolejno głos.

Zawiadamiając zebranych o decyzji rządu podania się do dymisji Blum oświadczył, iż niezwłocznie uda się do prezydenta republiki, by oficjalnie zgłosić ustąpienie gabinetu.

Przed udaniem się do pałacu elizejskiego Blum przyjął o godz. 2 min. 35 dziennikarzy, którym złożył dłuższe oświadczenie, wyłuszczając powody dymisji, wyrażając podziękowanie większości izby deputowanych i zwolennikom rządu w senacie oraz wzywając swych przyjaciół politycznych i zwolenników do zachowania absolutnego spokoju i zimnej krwi.

O godz. 3 w nocy Blum na czele całego gabinetu przybył do pałacu elizejskiego, gdzie został przyjęty przez prezydenta Lebruna, na którego ręce złożył dymisję rządu. Prezydent dymisję przyjął, powierzając Blumowi prowadzenie spraw bieżących. O godz. 3 min. 15 ministrowie opuścili pałac elizejski, pozostał jedynie Chautemps, który konferował z prezydentem Lebrunem aż do godz. 5 rano. W międzyczasie o godz. 3 min. 30 przybył do pałacu elizejskiego przewodniczący senatu Jeanneney, który opuścił pałac w pięć minut później, po czym przybył przewodniczący izby deputowanych Herriot, który konferował z prezydentem republiki około pół godziny.

Wedle powszechnych przypuszczeń prezydent Lebrun nie będzie odbywał, tak jak zazwyczaj, narad z przywódcami zasadniczych ugrupowań parlamentarnych, lecz od dzisiejszego rana rozpocznie rozmowy z osobistością polityczną, której powierzy misję tworzenia nowego gabinetu.



Leon Blum.

Wedle agencji Havasa powszechna opinia wskazuje w danym wypadku na Chautemps, który opuszczając o godz. 5 rano pałac elizejski, powstrzymał się od wszelkich oświadczeń.

PARYŻ, (PAT). — Posiedzenie izby deputowanych wznowiono o godz. 2 min. 30 w nocy. Przewodniczący Herriot oświadczył, iż rząd nie zamierza domagać się kontynuowania debaty nad projektem ustawy o pełnomocnictwach. Posiedzenie natychmiast przerwano w absolutnym spokoju.

O godz. 2 min. 35 zebrał się senat, który natychmiast zawiesił obrady. Przewodniczący ma zawiadomić o terminie następnego posiedzenia.

PARYŻ, (PAT). — Natychmiast po odbyciu zebrania przez izbę deputowanych, zebrała się socjalistyczna grupa parlamentarna, która jednogłośnie uchwaliła rezolucję, potępiającą senat, usprawiedliwiającą stanowisko rządu Bluma oraz wyrażającą ustępującemu gabinetowi wdzięczność i uznanie. Rezolucja kończy się pogróżkami pod adresem „Oligarchii finansowej i reakcji".

Szybka decyzja prezydenta Lebruna

PARYŻ (Pat). Akcja na rzecz najszybszego rozwiązania kryzysu rządowego przybrała niezwykłe, jak na francuskie zwyczaje tempo.

Po nocnych konsultacjach prezydent Lebrun powierzył dziś o godz. 9 rano misję tworzenia gabinetu ministrowi stanu w rządzie Bluma i przywódcy radykałów p KAMILOWI CHAUTEMPS, który misję przyjął i rozpoczął odrazu rozmowy.

Od rezultatów rozmów uzależnił swą ostateczną, decydującą odpowiedź, której zamierza udzielić prezydentowi w godzinach południowych, albo popołudniowych. Największe zainteresowania budzą w tej chwili rokowania Chautemps z socjalistami, bowiem od ustosunkowania się partii socjalistycznej i od zgody partii na wyznaczenie ministrów do rządu zależy powodzene akcji politycznej Chautemps.

Narady Chautempsa

PARYŻ (Pat). O godz. 12,35 Chautemps powrócił na Quai d'Orsay i oświadczył, że odbył naradę z CAILLAUX, lecz nie miał jeszcze możności rozmówić się z GARDEYEM.

Po południu Chautemps ma się spotkać z przywódcami głównych ugrupowań izby deputowanych i senatu. „Dopiero potem —zaznaczył Chautemps powezmę decyzję, której nie mam powodu przyśpieszać".

Na uwagę jednego z dziennikarzy iż rozwój sytuacji jest dotychczas całkowicie spokojny, Chautemps odpowiedział z uśmiechem: „będzie tak i dalej, możecie panowie być przekonani".

Jak powstał Lisków

Rozmowa z księdzem Blizińskim

Z Liskowa zabrałam broszurę **Wacława Karczewskiego** p. t. Liskow, dzieje jednej wsi polskiej (wydawnictwo wystawy „Praca i Kultura Wsi") oraz zwięzłe sprawozdanie z działalności instytucyj społecznych Liskowa w r. 1936. Poza tym wywiozłam stamtąd najmilsze wspomnienia rozmów, jakie udało mi się przeprowadzić nie tylko z paru liskowianami oraz p. Kazimierzem Sprusińskim, nauczycielem szkoły Hodowlano-Społecznej a wicedyrektorem obecnej wystawy, lecz również i z ks. prałatem Wacławem Blizińskim. Ten ostatni, pomimo iż od rana do nocy miał czas zajęty, znalazł chwilkę na rozmowę ogromnie cenną dla mnie, bo przyczyniającą się do wyjaśnienia tajemnicy rozwoju Liskowa.

Przeglądając wydawnictwa o Liskowie, wykazujące wspaniały ewolucyjny rozwój tego wielkiego dzieła społecznego, chciałam poznać receptę, jaką w swych poczynaniach stosował ks. prałat Bliziński, metody pracy, które stopniowo doprowadziły do wyników takich, że o lepszych trudnoby marzyć.

Gdy o to spytałam ks. prałata Wacława Blizińskiego, wyjaśnił, iż działał zapomocą środków bardzo prostych, namawiał ludzi, przekonywał długo, najczęściej nie odrazu skutecznie, a gdy natrafiał na opór, pozornie rezygnował, by potem, w chwili odpowiedniej, znowu powrócić do tego samego tematu, choćby od innej strony, by wykazać chłopom, że dane przedsięwzięcie będzie z korzyścią dla nich. Czasem poza biernym oporem napotykał czynne przeciwstawienie się, przeszkodą w poczyniach bywał nietylko rząd rosyjski, ale czasem i miejscowe ziemiaństwo, narazie dość konserwatywne, nieufne, i chłopi nierozumiejący własnego interesu.

W dążeniu więc do realizacji swych planów **walczył ks. Bliziński z przeszkodami wytrwale i systematycznie**, a potem — gdy opór przełamał i ta lub inna idea została nareszcie ucieleśniona—równie **wytrwale i systematycznie realizował** ją w życiu, w zrozumieniu iż w pracy organizacyjnej rzeczą najważniejszą jest utrwalenie i rozbudowa stworzonych placówek.

„Słowem — zaznacza mój rozmówca — **stosowałem zasadę wręcz przeciwstawną naturze polskiej,** zdolnej do wielkiego bohaterstwa, ale **łatwo się zrażającej trudnościami w codziennej pracy.** Tych trudności **miałem dość na początku — ale im nie uległem.** I to była podstawa mojej metody".

Rzecz oczywista, że taką metodę



Ks. prałat Bliziński.

działania skutecznie mógł stosować ten tylko, **kto przez czas dłuższy na danym terenie pracował.** Ks. Bliziński od 36 lat pozostaje w Liskowie, zżył się z nim, zrósł ze wszystkimi jego sprawami — sercu jego bliskie są zarówno sprawy zasadnicze organizacji życia wsi, jak i najmniejsze drobiazgi. Wszystko ma dla niego swoją wagę w hierarchii spraw liskowskich.

Mimowoli nasuwa się porównanie z licznymi zastępami działaczy społecznych z urzędu, niemogących pochwalić się takimi wynikami pracy, jakie bez pomocy okazywanej z zewnątrz osiągnął ks. Bliziński w latach przedwojennych. Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego nie roi się w powojennej Polsce od wsi takich, jakim był już Lisków przedwojenny. Wiele zapewne przyczyn na to się składa, ale najważniejsza chyba — to walory charakteru inicjatora i kierownika całokształtu prac, jego zżycie się z terenem pracy i ogromny autorytet, o jakim świadczą sami liskowianie. W tych warunkach **rozrost Liskowa dokonywał się organicznie, od wewnątrz, w miarę ujawniania się i narastania niezaspokojonych a najważniejszych w danej chwili potrzeb.**

Tymczasem jakże często się zdarza, że ten lub ów instruktor czy działacz społeczny inicjatywę swoją przykraja do potrzeb miejscowych, coś tworzy, coś organizuje — mniej lub więcej wytrwale walczy z przeszkodami do chwili, gdy albo zrezygnowany sam porzuci wszystko, albo też losy przerzucą go gdzieindziej, na nowy teren działalności. A tutaj — przyjdą nowi ludzie. Jasne, że każda taka zmiana przerywa ciągłość ewolucyjnego rozwoju akcji, że wiele sił i energii ludzkiej marnuje się napróżno, że niejedna jednostka zdolna do głębszego ujmowania sprawy, zaczyna poprzestawać na „wykazywaniu się rezultatami pracy", a więc ujawni czysto urzędniczy, biurokratyczny stosunek do niej. Ta dygresja niewiele ma wspólnego z Liskowem, ale nasuwa się ona nieodparcie jako wniosek z obserwacji wyników długotrwałej działalności ks. Blizińskiego.

Chciałabym jeszcze wiedzieć, co **sądzi ksiądz prałat o chłopie miejscowym?**

Pytam więc oto.

I otrzymuję taką mniej więcej odpowiedź: Chłop tutejszy zmienił się do niepoznania. Dawniej był jak nieufne i niezaradne dziecko, i jak z dzieckiem należało postępować. Długo i wytrwale trzeba go było przekonywać, wyjaśniać i ukazywać konkretne korzyści, jakie osiągnie z tej lub owej instytucji. Akcja szła powoli i opornie. Tak np. przez całe 2 lata bez skutecznie namawiał ks. Bliziński do założenia mleczarni, aż wreszcie znalazło się 9 chętnych w tej liczbie 5 tylko chłopów. Gdy mleczarnię uruchomiono, gdy korzyści z niej płynące były aż nadto wyraźne, ilość członków zaczęła wzrastać. Dziś jest ich 2218. Podobnie rzecz się miała ze spółdzielnią rolniczo-handlową, gdzie zaczęto od 35 ludzi i 350 rubli udziałów, a dziś obraca się tysiącami złotych. Zanim do tego doszło, liskowianie musieli skosztować płynących stąd korzyści. Na tym nie koniec jednak. Wciągnięci w tryby pracy organizacyjnej, ci sami liskowianie zdobywali się na obywatelskie stanowisko i pomimo, że u nikogo z gotówka się nie przelewało, często zrzekali się należnej sobie dywidendy na rzecz tych lub innych potrzeb społecznych czy aktualnych inwestycyj w Liskowie.

Pytam jeszcze o różnicę w metodach pracy w różnych okresach politycznych.

Metody te — zaznacza ks. prałat Bliziński w miarę rozwoju Liskowa i zmian politycznych siłą rzeczy podlegały zasadniczym zmianom. Najpierw miało się przeciw sobie wszystkich i wszystko. Powoli a uparcie krok za krokiem zdobywało się nowe placówki i zaufanie chłopa, podczas gdy z drugiej strony nie zmniejszały się utrudnienia ze strony sfer rządowych. To był poważny hamulec w pracy. Gdy przyszła wojna, zadania się rozrosły, trzeba było nietylko prowadzić rozpoczętą pracę, ale nieraz ogarnąć i zorganizować całokształt życia wobec obawy anarchii i rozprzężenia tworzyć sądy obywatelskie, które by utrzymywały życie w karbach, wobec napływu rzesz t. zw. uciekinierów zapewnić im byt u siebie i t. d. Po wojnie Lisków rozwija się dalej pod życzliwą opieką Państwa. Rozwój Liskowa nie zmienił zasadniczej swej linii, której główną podstawą i nadal pozostaje spółdzielczość. Około roku 1900 ludność tutejsza małorolna szła „na Saksy", dziś napływają do Liskowa bezrobotni i znajdują zatrudnienie przy inwestycjach, których tu nigdy nie brak.

Kończymy rozmowę.

* * *

Wychodzę. Rzucam okiem na plebanię. Mały, skromny budynek. Po drugiej stronie ulicy widnieją wspaniałe gmachy. Oto dom sportowy z salą na 900 osób, o parę kroków dalej imponujący dom spółdzielczy.

Ni stąd ni zowąd przypominam sobie wiadomość skądinąd zasłyszaną, oto gdy w r. 1916 zakładano gimnazjum, a na kupno gmachu potrzebne były pieniądze, ksiądz Bliziński dał na ten cel 3.000 rubli z własnych funduszów (otrzymał był je od petersburskiego Towarzystwa Ubezpieczeń), a skoro tego nie starczyło, sprzedał konie, powóz i t .d., byle spłacić należność. Gdy znowu we wrześniu 1914 r. w Liskowie znalazły się liczne rzesze bezdomnych uciekinierów, ks. Bliziński z szaleńczą odwagą przedziera się przez dwa fronty z zajętego przez Niemców Liskowa do Warszawy, gdzie od organizacyj polskich otrzymuje gotówkę i ostatnim rosyjskim pociągiem wyjeżdża z powrotem do Łodzi.

Znowu patrzę na świeżo wybudowany dom sportowo-rozrywkowy. Podobno kosztował około 20.000 złotych. A sierociniec u wjazdu do wsi położony pochłonął zawrotną sumę 250.000 złotych. A inne gmachy, których Lisków sporo posiada!

Z jakich funduszy robiło się to wszystko?

Gmach sierocińca istnienie swoje zawdzięcza przede wszystkim dotacji amerykańskiej, otrzymanej na ten cel przez ks. Blizińskiego. Poza tym szły pieniądze z różnych źródeł: państwowych, samorządowych, społecznych i ofiarności prywatnej. Karczewski w swej książce również zadaje pytanie: — Skąd się na to biorą pieniądze? — i odpowiada: — Bo ja wiem!... Dość, że się buduje, a tajemnica, zdobywania środków tkwi w energii niezwykłego człowieka.

Dodajmy jeszcze, że w energii tego niezwykłego człowieka tkwi. również tajemnica Liskowa, jakiem go dzisiaj widzimy. Gdy przed laty młody proboszcz zjechał na zaniedbaną, nędzną parafię liskowską, podczas pierwszego swego kazania w dniu Trzech Króli 1900 r. miał powiedzieć do parafian: „I pragnę wam przychylić nieba i chleba". Pragnienie to zostało w całej pełni zrealizowane



Wzorowa pracownia szkoły żeńskiej w Liskowie.

4 lipca wybór króla cyganów

Warszawę oczekują nie długo wielkie, interesujące uroczystości koronacyjne. — Osierocony tron cyganów otrzyma nowe go króla. Ze wszystkich stron Europy ścią gają już do Warszawy delegaci cyganów celem wyboru nowego monarchy, następ cy tragicznie zmarłego króla cyganów, Matyasza Kwieka.

KWESTIE DYNASTYCZNE

są ucyganów nieco zagmatwane, nic więc dziwnego, że elekcja monarchy węd rownego narodu może być burzliwa i obfitować w okoliczności pełne dramaty cznego napięcia.

Na podstawie prawa dziedziczności królem cyganów po Matyaszu Kwieku po winien być jego 18-letni syn książę Ryszard. Sprawę jednak komplikuje fakt, że książę jest nie pełnoletnim, a przy tym dziedziczności tronu nie jest u cyganów regułą i naród cygański może wolną elek cją wybrać jakiegokolwiek kandydata.

Najpoważniejszym kandydatem jest dziadek następcy tronu Rudolf Kwiek, któ ry w tej chwili sprawuje regencję w imie niu kandydata na osieroconym tronie.

NA WYBÓR KRÓLA

i koronację przybędzie do Warszawy oko ło 800 delegatów z Polski i z różnych krajów europejskich. Wszyscy ci delega ci noszą nazwisko Kwiek. Jest to bowiem jedno z najczęstszych nazwisk wśród cy ganów. W samej Polsce jest około 2.000 Kwieków, nic więc dziwnego, że w świat ku cygańskim ukuto już nawet przysłowie: „Co cygan, to Kwiek, co Kwiek, to cygan".

Zorientowanie się w genealogii Kwie wów jest rzeczą niezmiernie trudną, choć w starych, zazdrośnie ukrywanych księgach cygańskich utrzymywane są pieczo łowicie drzewa genealogiczne poszczegól nych rodzin. W życiu codziennym zorien tować się w owej niesłychanej liczbie Kwieków jest niezmiernie trudno, dlatego też używają cyganie przezwisk, ułatwiają cych im orientację.

Wybór króla cyganów odbędzie się w Warszawie niezmiernie uroczyście.

ZEBRANIE ELEKCYJNE

otwarte będzie 4-go lipca na stadionie Wojska Polskiego, przy czym początek uroczystości wyznaczono na godz. 10 ra no. Niewątpliwie pomiędzy zwolennikami dziadka, a zwolennikami wnuka, rozgorze jo zacięta walka o zaszczytną koronę i obaj kandydaci do tronu rozwiną energi czną agitację kaptując sobie zwolenników. Gdy wreszcie sytuacja dojrzeje do rozwiązania — cyganie okrzykną nowego króla.

Obecny regent Rudolf Kwiek na wypa dek, gdyby został wybrany, ofiaruje swe mu wnukowi honorowy tytuł barona oraz godność naczelnego wodza cyganów.

Niezwykły proces francuskiego malarza

Maurice Utrillo jest dzisiaj jednym z najbardziej znanych malarzy francuskich. Jakież musiało być jego zdumienie, gdy przeczytał w katalogu muzeum londyńskiego „Tate Galery" taką o sobie wzmiankę: „Maurice Utrillo, malarz fran cuski, zmarł w roku 1934 z powodu na dużywania alkoholu!" Czując się wyraźnie pokrzywdzony podobnymi enucjacja mi katalogu jednego z największych muzeów londyńskich Utrillo postanowił wy toczyć dyrekcji muzeum i autorowi kata logu proces o oszczerstwo. Opinia pub liczna, zwłaszcza koła artystyczne Londy nu i Paryża oczekują z wielkim zainteresowaniem tego niezwykłego bądź co bądź procesu.

Francuska odmiana hiszpańskiej walki byków

Nadporucznik T. C. R. Moore, wybitny członek brytyjskiego towarzystwa opie ki nad zwierzętami, zamierza zwrócić uwagę Izby Gmin, że w Anglii zostają eksportowane masowo koguty, specjalnie hodowane do walki, do północnej Fran cji.

W miastach francuskich Rubaux i Tourcoing są urządzane przedstawienia, w czasie których odbywa się 40 walk ko gucich. Każda walka trwa około trzech minut i kończy się zawsze śmiercią jedne go, a bardzo często obu nieszczęśliwych ptaków. Opłaty za wejście na walki ko gucie są bardzo małe, ale, w czasie walk publiczność urządza między sobą zakłady, w których stawki dochodzą nie raz zaw rotnych sum.

Koguty używane do walki przechodzą specjalna tresurę i uzbrojone są w stalowe, nadzwyczaj ostre, szpikulce, przyczepiane do nóg.

Nadporucznik Moore domaga się od Izby Gmin, aby wydała zakaz wywozu przeznaczonych na walki kogutów z Anglii.

Ojciec opłakuje zamordowanego syna

Onegdaj do Alei Ujazdowskich koło godziny 3-ej popołudniu przybył jakiś staruszek, który przystawił drabinę do drzewa, zdjął zawieszony tam obrazek Matki Boskiej Nieustającej Pomocy i ozdobiwszy go wiązanką kwiatów, z pow rotem zawiesił na drzewie.

Działo się to między bramą parku Ujazdowskiego a placem na Rozdrożu vis a vis ambasady Stanów Zjednoczonych.

Wśród zdumionej publiczności zachowanie się staruszka wywołało wzruszenie. Znalazło się kilkanaście osób, które wo kół starca uklękły wokół drzewa i pog rążyły się w modlitwie.

Jak się okazało, ceremonię tę urzą dził były właściciel zakładu mechaniczne go przy ul. Litewskiej 12, Stanisław Sadowski, w rocznicę śmierci jego syna Sta nisława, którego w tym miejscu zasztyle towali nieznani napastnicy.

Morderstwa dokonano cztery lata temu, dnia 18 czerwca. Ofiarę mordu, Sta nisława Sadowskiego, znaleziono bez ży cia z dwoma ranami, zadanymi sztyletem. Dochodzenie policji nie ustaliło jednak, kto dopuścił się zbrodni.

Śmierć ukochanego syna wywołała u ojca tak straszne wrażenie, że staruszek przekazał swój zakład mechaniczny przy ul. Litewskiej drugiemu synowi Leonowi, sam zaś wyjechał do Jabłonny, skąd co miesiąc, w dniu, w którym zabito mu sy na, przyjeżdża i modli się w tym samym miejscu, gdzie znaleziono zwłoki Stanisła wa Sadowskiego.

W ciągu czterech lat niejednokrotnie zdarzały się wypadki, iż niewykryci spra wcy usuwali obrazek, niszcząc kwiatki, które go ozdabiały. Ojciec zamordowanego za każdym razem zawieszał nowy obrazek.

Radio łapie ryby

Angielskie statki rybackie zostały ostatnio wyposażone w nowe aparaty, które umożliwiają szybkie odnajdywanie miejsc, w których znajdują się wielkie ilości ryb.

Jak wiadomo, dotychczas rybacy musieli niekiedy całymi dniami przebywać na morzu nim wreszcie natrafili na ławicę ryb.

Próby wyszukiwania masowych zgrupowań ryb przy pomocy samolotów nie dały spodziewanych rezultatów i okazały się niepraktyczne. Obecnie ławice ryb wykrywa się przy pomocy specjalnego aparatu radiowego

Jest to przyrząd wynaleziony przed kilku laty. Dotychczas służył on do mierzenia głębokości dna morskiego. Aparat ten wysyła drgania elektromagnetyczne, które są skierowane w dół. Po odbiciu się od dna wracało do apartu nadawczego „echo" i na tej podstawie można było mierzyć odległość ziemi od statku.

Obecnie przyrząd ten zastosowano przy połowie ryb. Drgania elektromagnetyczne są wysyłane w kierunku poziomym. Natrafiwszy na ławicę ryb, odbiją się one i wracają W zależności od czasu, jaki upłynął między wysłaniem fal a ich powrotem ,można ustalić jak daleko znajduje się ławica ryb.

Dzięki temu przyrządowi rybacy nie po trzebują szukać bezcelowo, lecz mogą się udać w kierunku wskazanym przez aparat gdzie natrafią na ryby.

Sensacje dnia

Masowe zachorowania po szczepieniach w internacie żeńskim w Warszawie

Smutno i tragicznie zakończył się rok szkolny w gimnazjum SS. Zmartwychwstanek przy ul. Krasińskiego 21 na Żoliborzu w Warszawie.

Przed kilku dniami, wychowanki internatu miały udać się na obozy letnie przy sposobienia wojskowego. Dla uodpornienia organizmu przeciw możliwościom zarażenia się tyfusem, na co mogły być narażone wskutek spożywania surowych owoców, postanowiono uczennice poddać odpowiednim szczepieniom.

Do zakładu przybyło kilku lekarzy. W kilka godzin po przeprowadzeniu zabiegów, większość dziewcząt zachorowała. Skarżyły się one na dreszcze i bóle głowy. U wszystkich stwierdzono podwyższoną temperaturę. Zaniepokojona przełożona zakładu wezwała wybitnych lekarzy specjalistów. Początkowo zdawało się, że objawy te są normalne i należą do tych, które występują zwykle po podobnych zabiegach.

Pod wieczór, jedna z uczennic trzeciej klasy, Władysława Matulakówna z Góry Kalwarii, zmarła. Stan kilku innych zaczął się również pogarszać. Wezwano księdza, który dysponował je na śmierć. Telefonicznie wezwano karetki i chore dziewczęta przewieziono do prywatnych klinik i szpitali warszawskich.

Przyczyna tragicznego wydarzenia jest na razie nieustalona. Istnieje prawdopodobieństwo, że kiedy dziewczęta podawano szczepionem, jedna z nich już cierpiała na tajemniczą chorobę. Wycień czone i osłabione surowicą organizmy nie potrafiły zwalczyć infekcji i poddały się jej z łatwością.

Niezwykła para nowożeńców

14 b. m. w kościele w Piazowie (woj. lwowskie) miejscowy ks. proboszcz pobłogosławił związek małżeński pary liczącej razem 153 lata. „Pan młody" liczy 89 l. a „pani młoda" 64 l. On ożenił się po raz piąty, a ona po raz trzeci. On owdowiał ostatnio w styczniu b. r., sam już był umierający i jest głuchy jak pień. Gdy chciano sfotografować „panią młodą" — oparła się temu.

Skazany na melancholię

Do władz sądowych w Warszawie wpłynęła niezwykła skarga sądowa Antoniego Wilanowskiego, ziemianina spod Krakowa.

Wilanowski domaga się, by płyty, na których nagrane jest tango „Cicha noc w Zakopanem" Karasińskiego i Kataszka, oraz wszystkie nuty zostały zniszczone. Swój wniosek motywuje Wilanowski tym, że w czasie pobytu w Zakopanem melodia tego tanga wywarła nań wielkie wrażenie i pogrążyła go w trwałą melancholię.

Skargę pozostawiono bez rozpatrzenia.

Import zagraniczn. surowców włókienniczych stale wzrasta

W wydanym ostatnio zeszycie 2-im (rok 8-my wyd.) „Przeglądu Lniarskiego", poświęconym zwołanej przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych ogólnopolskiej konferencji lniarsko-konopnej w Wilnie na specjalną uwagę zasługują następujące artykuły:

„Od słów do czynów" w którym Redakcja omawiając dotychczasowe wyniki licznych konferencyj włókienniczych stwierdza ogromny wzrost importu bawełny (o 28,9%, juty (o 14,3%) i wełny (o 54,6%) w stosunku do r. ub. co — wobec znacznego zwiększenia w r. b. powierzchni zasiewów lnem i konopiami — może spowodować poważną zniżkę cen włókna lnu i konopi i zahamować dynamikę rozwoju uprawy tych roślin w Polsce.

L. Maculewicz — Prezes Towarzystwa Lniarskiego w Wilnie — w **„Schemacie organizacyjnym akcji lniarskiej i konopnej"** omawia podział pracy pomiędzy To warzystwem Lniarskim, Izbami Rolniczymi, Oddziałami T-wa Lniarskiego oraz sekcjami lniarsko-konopnymi przy O. T. O. I K R.

Inż. Cz. Słuchocki — inspektor lniarstwa Wileńskiej Izby Rolniczej w **„Metodach pracy instruktorów Izb Rolniczych w dziedzinie uprawy lnu i konopi"** opisuje poszczególne etapy pracy persenelu instruktorskiego, udzielając szereg cennych rad i wskazówek z dziedziny pra cy terenowej.

W art. **„Organizacja przemysłu lniarskiego i samodziałowego"** — **inż. A. Ben dych** podaje drogi, jakimi należy dążyć do rozwoju produkcji i zbytu tkanin samodziałowych.

Artykuły te, jak również „Sprawozdanie" z odbytej w dniach 15 i 16 bm. kon ferencji lniarsko-konopnej, w którym podane są posiadające b. ważne tezy poszczególnych referatów, wygłoszonych na konferencjach, zasługują na specjalną uwagę i z tego względu, że Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych za wytyczne dalszej pracy na poszczególnych odcinkach akcji lniarskiej uważa właśnie tezy poszczególnych referatów.

Z MUZYKI

Konserwatorium Muzyczne im. Karłowicza

Zamknięciem roku szkolnego był doroczny publiczny popis, który się odbył w niedzielę w sali Teatru na Pohulance. Jest to akt bardziej ważny od popisów okresowych: Konserwatorium prezentowało bowiem dorobek całego roku — w postaci uroczystej — z udziałem orkiestry symfonicznej Wileńskiego Klubu Muzycznego, która pod dyrekcją Czesława Lewickiego wystąpiła w roli akompaniatora

Udział publiczności, składającej się nie tylko z rodzin bezpośrednio zainteresowanych występem swych bliskich, ale także znacznego odsetku melomanów wskazuje ,iż Konserwatorium zaczyna zdobywać sobie dzięki wytężonej, skupionej i owocnej pracy tę pozycję, która mu się należy.

Program popisu niezmiernie bogaty (właściwie zbyt obfity, przerastający chłonność najbardziej muzykalnej jednostki) pokazał pozycje najlepsze, niektóre stojące na poziomie prawdziwie dojrzałego artyzmu.

Zrozumiałe dążenie do wszechstronne go pokazu wyeliminowało wszakże klasę instrumentów dętych, ograniczając się do jedynego występu flecisty Dzikiewicza (z klasy prof. Małachowskiego), który należy do zdolnych i zaawansowanych uczniów Nawiasowo zaznaczę tu ,iż istnieje dziś bardzo wyraźny popyt na dobrych muzyków, specjalistów poszczególnych instrumentów, a to dzięki rozwijającemu się ruchowi orkiestrowemu.

Najliczniej reprezentowany był fortepian, mianowicie przez uczniów trzech profesorów.

Popis rozpoczął koncert fortepianowy Beethovena c-moll, wykonany przez Podzelwerównę z klasy dyr. Szpinalskiego. Na podkreślenie zasługuje oczywisty postęp, osiągnięty przez młodocianą pianistkę, stylowe poczucie i opanowanie zespołowe.

Klasa prof. Romaszkowej prezentował duet najmłodszych uczennic popisu: Gdulówny i Lewi, które z dziecinnym zaciekiem wykonały dwa wyjątki z suity Françaix'a. Bardzo pięknie przedstawiła się uczennica tejże profesorki Balterówna, wykonując z towarzyszeniem orkiestry koncert d-dur Havdna. Wykonawczyni pokazała nadzwyczajny obiektywizm interpretacji, bezbłędną technikę palcową i nieaganne zgranie się z orkiestrą. Ciekawi jesteśmy dalszego jej rozwoju.

Reszta pianistów rekrutowała się z kl. prof. Krewer. Zrembicki wykonał piękną i trudną sonatę Mozarta a-dur z wariacjami oraz 3 etiudy Chopina. Nozówna (esbolowentka) — 1-szą część koncertu g-dur Beethovena. Na specjalne wyróżnienie zasługuje wysoce utalentowany Jezierska, która z prawdziwą dojrzałością zinterpretowała Nocturne des-dur Chopina: ma piękny miękki ton i subtelną technikę. Wykonała ponadto Webera—Tausiga „Zaproszenie do tańca", rzecz nie tyle cieka wą ile trudną, z całkowitą swobodą techniczną. Bardzo dobre ujęcie stylowe pokazała Palewiczówna, wykonując młodzieńczą Fantazję na tematy polskie Chopina.

Kończył popis koncert a-dur Mozarta w wykonaniu Słodkinówny. Precyzja i stylowość, zestrojenie się z orkiestrą nie pozostawiały tu nic do życzenia; było to jak najlepsze zamknięcie całości.

Klasę skrzypiec prof. Ledóchowskiej usłyszeliśmy w osobach ucz. Bieguna, który wykonał I i II cz. koncertu Brahmsa oraz Smorgońskiej, która z towarzyszeniem orkiestry odegrała koncert e-dur Bacha. Skrzypaczka ma ładne opanowanie instrumentu i zrównoważenie swej gry.

Śpiew prezentowali uczniowie 2-ch klas. Prof. Święcicką — ucz. Panasewiczówna obdarzona bardzo wdzięcznym materiałem głosowym, Podwalna—Skotnicka — o niezmiernie oryginalnym brzmieniu niskiego rejestru, która bardzo niekn nie odśpiewała dramatyczną Śmierć dziewczyny Schuberta oraz jego liryczną Ave Maria. Duże postępy zrobił niewidomy śpiewak Markiewicz (również z klasy prof. Święcickiej). Zarówno jego interpretacja jest artystycznie swobodniejsze, jak głos jego ma bardziej wyczyzelowane brzmienie.

Prof. prof. Ludwig i Hendrich pokazali dobry tercet (Hermanówna, Romanowski, Sank) oraz duet (Hermanówna i Sank), który wykonał wyjątki z Mozartowskiego Don Juana. Poza tym podwójny kwartet wokalny składający się ze słuchaczy Kursu Nauczycielskiego przy Konserwatorium odśpiewał dwie pieśni Mendelsohna. Solowym występem było wykonanie arii ze Strasznego Dworu ,oraz 1 pieśni Moniuszki (ucz. Sank) oraz z towarzyszeniem orkiestry odśpiewana aria z Cyrulika Sewilskiego (ucz. Romanowski).

Na tym wyliczeniu poprzestaję. W sumarycznej ocenie podnieść trzeba wszechstronność studiów Konserwatorium Wileńskiego, rzetelną pracę, którą najłatwiej mierzyć sumą osiągniętych wyników, postępów, łatwo uchwytnych dl stałych bywalców. Atmosfera umiłowania muzyki stamtąd promieniować może i powinna na ogół społeczeństwa wileńskiego, które sprawom kultury muzycznej powinno oka zywać trochę więcej i to aktywniejszego zainteresowania. **hhk.**

Teatr „Lutnia"

Ptasznik z Tyrolu

W niespełna tydzień dała „Lutnia" no wą premierę K. Zellera „Ptasznika z Ty rolu". Tempo realizacji — zdumiewająco szybkie — miało do pokonania przede wszystkim trudności strony muzycznej tej klasycznej, pełnowartościowej pod wzglę dem muzycznym operetki. Nad tą stroną czuwał kapelmistrz A. Wiliński, który z niepełnym zespołem muzycznym („Lutnia" niestety stale operuje uszczuploną orkiestrą) dał to, co jest osiągalne w tych warunkach: Na podkreślenie zasługuje jego trafne wyczucie artystyczne.

Reżyseria miała do zmontowania widowisko oparte o libretto wyjątkowo nie zestrojone, właściwie — nieudane. Acz kolwiek z góry wiadomo, że od libretta operetkowego nie można oczekiwać inteligentnie pomyślanej akcji, to jednak jej rozwlekłość (zwłaszcza akt II) stwarzała całkiem nieproporcjonalne trudności realizacji scenicznej. Stąd może wynikła całkiem niepotrzebna groteska i szarża (akt II), dziwny brak umiaru stylowego w tym, co zrobiła ze swej roli Halmirska w akcie III.

Podobał się w swej roli Dembowski, stojący na tym poziomie co dotad zawsze; Nochowiczówna w roli wieśniaczki i księżnej miała pole do popisu. Folański (reżyser zarazem) zdaje się być zawsze skłonnym do przesady; odnosi się to również do D. Lubowskiej.

Groteskowymi postaciami byli dwaj profesorowie: Wyrwicz-Wichrowski i Brusikiewicz; program pomylił nazwiska wykonawców, wymieniając w tej roli Chorzewskiego, który całkiem poprawnie wywiązał się ze swej roli wójta.

Ponadto po raz drugi widzieliśmy nową postać na scenie ukrywając się pod trzema gwiazdkami. Obok niej jeszcze jedna osoba, dobrze zresztą Wilnu znana, ukryła się pod takimże kryptogramem. W epizodycznych rolach wystąpili ponadto Kalinowska i Kubiński.

W akcie II-im ujrzeliśmy balet z udziałem Martówny i Ciesielskiego — jak zawsze mile witany przez publiczność. Była to wstawka muzyczna K. Skindera, całkiem dobrze dopasowana do całości muzycznej.

Nad dekoracjami czukał E. Grajewski, który dał jak zawsze ujęcie malarskie prze ciążone szczegółami. **hhk.**

Za odchodzącym sztandarem

W dniu 16 czerwca gwarno było i rojno na ulicach Wilna. Tłumne pochody młodzieży szkolnej dążyły do kościołów, by modlitwą zakończyć całoroczną pracę i wracały do szkół, niosąc uroczyście sztandary swoje — widoczne symbole przynależności szkoły do życia społecznego.

Jeden tylko sztandar nie wrócił dnia tego w mury szkolne, lecz odprowadzony przez nauczycielstwo i młodzież do Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk pozostał tam nazawsze jako świadectwo minionej przeszłości, jako pamiątka pięknego fragmentu z dziejów wileńskiego szkolnictwa.

Był to sztandar **Państwowej Średniej Szkoły Przemysłowo-Handlowej im. E. Dmochowskiej.** I chociaż nie zamarła istotna treść życia szkolnego, chociaż na miejsce obu zwijających się działów powstają zawodowe gimnazja pokrewnego charakteru, jednak żałosny cień smutku unosił się w dniu tym nad uroczystościami, zamykającymi rok szkolny, a wraz z nim pewien okres życia szkolnego.

Bo oto wraz ze sztandarem Szkoły, wraz z nadanym jej niegdyś imieniem, odchodzi w przeszłość wspomnienie pięknej inicjatywy społecznej, czujnej i troskliwej myśli dzielnych obywatelek kraju, myśli, wcielającej się w czyn z tą energią i siłą, którą zrodzić może jedynie istotna potrzeba społeczna.

Aby więc nie zawcześnie zaginęła pamięć o szlachetnym wysiłku twórczym, dokonanym przed laty, może posłucha o nim nietylko młodzież, nietylko pracownicy i najbliżsi przyjaciele szkoły?

Było to tak: w r. 1916, za czasów niemieckiej okupacji, kiedy głód i nędza zajrzały w oczy wileńskiej ludności, grono działaczek społecznych ze znaną pisarką ś. p. Emmą z Jeleńskich Dmochowską i p. Heleną Sokołowską na czele zorganizowało salę zajęć dla dziewcząt. Szło przede wszystkim o pracę zarobkową. Cel został osiągnięty od razu. Okupanci nader chętnie kupowali artystyczne barwne hafty na szarych lnianych samodziałach i posyłali je swym rodzicom jako „Andenken" o egzotycznym posmaku. A w sali zajęć jednocześnie z maszyną do szycia i krosienkiem — zjawiła się — w głębokiej oczywiście tajemnicy — książka i zeszyt. Dzielne organizatorki rozumiały, że młodzież zarobkująca ma także same prawo do kształcenia się, jak każda inna. I tak zjawił się jeden z prototypów szkoły zawodowej. Wykwitł on, jak tyle innych szkół na Wileńszczyźnie — z uczucia patriotyzmu najgorętszego, a zarazem najpiękniejszego, bo walczącego o najwyższe wartości człowieczeństwa: wolność, do pracy i dostęp do wiedzy. Uczuciem tym przejęci wszyscy pracownicy szkoły, włącznie aż do woźnej dawali szkole swe najlepsze siły, najcenniejsze chęci, cały entuzjazm pracy nie liczącej się z wymiarem czasu.

Szkoła im. Dmochowskiej organizowała się w szybkim tempie. Przekształcenie sali zajęć na szkołę niższą, a potem na średnią, upaństwowienie jej wraz ze zróżniczkowaniem na dział przemysłowy i handlowy, utworzenie działu tkackiego — (ze szkoły tkackiej A. Mohlówny, zasłużonej działaczki na polu ręcznego tkactwa) oto kolejne etapy rozwoju szkoły. Ile żywej treści, ile trosk i kłopotów złączonych było z narastaniem owych nowych form organizacyjnych, przystosowanych do ciągle zmieniających się potrzeb życia.

Szkoła kształtowała się w owym czasie niemal samorzutnie, nie mając gotowych wzorów do naśladowania. Czekały ją, — jak i wszystkie inne szkoły zawodowe — ciężkie zadania. Nietylko uczyć i wychowywać, lecz przygotować do pracy zarobkowej, nietylko kształcić fachowo lecz łowić bacznie nastawioną uwagą potrzeby gospodarczego życia kraju i z nimi współdziałać.

Na wszystkich odcinkach swej pracy szkoła musiała się zdobyć na samodzielną postawę!

A więc nim po kraju rozbrzmiało szeroko piękne hasło gen. Żeligowskiego: „ziemia nasza winna nas odziać i wyżywić", zanim Tow. Lniarskie rozwinęło swą potężną propagandę, Szkoła już pracowała w zakresie owych skromnych możliwości, głosząc idee samowystarczalności krajowego przemysłu lniarskiego wśród młodzieży i jej rodziców, prezentując wyroby lniarskie, na wystawach krajowych, okrężnych i zagranicznych (ba! nawet do Japonii dotarły i znalazły chętnych nabywców wyroby z szarego płótna, odzdobione ludowym haftem).

Niemało kłopotów było z wprowadzeniem dziewcząt do „świata pracy", z zapewnieniem im praktyk w pracowniach przedsiębiorstwach handlowych, sklepach i biurach, które długi czas nieufnie odnosiły się do szkoły nieznanego im typu i jej uczennic.

A kiedy w ciężkich latach kryzysowych absolwentki dz. tkackiego szkoły nie znajdowały zarobków, założyły wspólnie z nauczycielstwem spółdzielnię, powierzając jej handlową stronę i kierownictwo koleżance dz. handlowego. Spółdzielnia ta, już niezależna od szkoły, choć w ciągłym z nią kontakcie będąca, samodzielna placówka pracy zarobkowej, pod nazwą Wileńskiej Spółdzielni Tkackiej, dawała członkiniom swym zarobek tak długo, póki nie zostały powołane na wieś jako instruktorki ręcznego tkactwa.

— Wieś, to była ta dziedzina pracy, która nie wchodziła w przewidywania oficjalnych programów szkolnych. A jednak, dziwnym zrządzeniem losów, był — to najpierwszy teren, na którym pracować zaczęły wychowanki szkoły, nauczając ludność wiejską nietylko tkactwa lecz i innych rzemiosł jak kroju i szycia, trykotarstwa i t. d. Rychło też organizacje społeczne, pracujące na terenie wsi powierzać zaczęły instruktorkom nietylko fachowe kształcenie lecz i wygłaszanie pogadanek oświatowych, prowadzenie świetlic i dziecińców wiejskich, jednym słowem nader odpowiedzialną pracę kulturalno-oświatową.

Ponieważ do zadań tych, trudnych, choć tak wdzięcznych wychowanki szkoły nie były dostatecznie przygotowane, szkoła postanowiła zaradzić tym brakom i do współki z Wileńskim Kołem „Służby Obywatelskiej" zorganizowała pierwszy kurs dla instruktorek wiejskich [1]).

Tak przedstawiała się w ogólnych zarysach działalność szkoły na odcinku gospodarczo-społecznym.

A ileż trosk serdecznych, wątpliwości i rozterek, nieznanych światu pedagogicznemu ze szkół ogólno kształcących przeżyło nauczycielstwo w zawodowej szkole im. Dmochowskiej! Jak pogodzić nauczanie i wychowanie z fachowym kształceniem młodocianych jednostek tak, by nie skrzywić ich duchowego rozwoju, nie zatracić nic z tych duchowych wartości, które stanowią jedyny sens i cel naszego istnienia! By młodzieży nie zabrać najcenniejszego skarbu młodości, wciągając ją — może przedwcześnie—w specjalizację zawodowej pracy; by narówni z innymi szkołami, wzbudzić w niej zamiłowanie do wiedzy i ukochanie ideałów społecznych.

Oto w jednej z sal szkolnych rozbrzmiewa chór młodych głosów:

„Młodości, ty nad poziomy wylatuj",
a obok w pracowni rozlega się komenda:
„Przymierz, przypnij i dopasuj!"

Jakże wiele głębokiej treści, kto wie, ile smutku i żalu ukrywa się w humorystycznych i napozór niefrasobliwych kontrastach małego światka zawodowej szkoły!

J. K.

[1]) Obecnie kursy takie organizuje stale Izba Rolnicza w porozumieniu ze Stow. Ziemianek.

Klęska posuchy w powiecie wilejskim

Trwająca od dłuższego już czasu posucha przy całkowitym braku opadów staje się klęską dla rolnictwa w pow. wilejskim. Na lżejszych i piaszczystych glebach zbielały już łany żytnie jak w przededniu żniwa. Kłosy są mizerne o ziarnie niewykształconym. Posucha ta fatalnie również wpływa na zboża jare, koniczyny i rośliny okopowe.

Żniwo czerwonego koguta

Jak donosiliśmy 17 bm. około godz. 23 spaliło się we wsi **Wołczki**, gm. gródeckiej pow. mołodeczańskiego 13 gospodarstw wraz z inwetarzem żywym i martwym. Ogólna suma strat wynosi 108.079 zł. Ustalono, że pożar powstał w mieszkaniu Mikołaja Zieńkę z powodu zaprószenia ognia przez jego żonę Olgę i córkę Agatę w czasie pędzenia samogonu. Mikołaj Zieńko, jego żona i córka zostali zatrzymani.

*

17 bm. spaliły się we wsi **Koraby**, gm. holszańskiej, w pow. oszmiańskim, zabudowania 4-ch gospodarzy. Straty ogólne — zł 4.520. Ustalono, że pożar powstał w mieszkaniu Katarzyny Adaszkiewiczowej. Przyczyna pożaru — wadliwa budowa komina.

*

11 bm. spalił się las na przestrzeni 10 ha Włodzimierza Straszyńskiego, właściciela maj. **Markowo**, gm. lebiedziewskiej, w pow. mołodeczańskim. Straty wynoszą 1000 zł. Las ten znajduje się między wsią Wiażucie i wsią Szykowo, tejże gminy.

*

15 bm. spalił się las pod nazwą **Czerczenowo** między rzekami Uszą a Wilją na przestrzeni około 20 ha Katarzyny Cywińskiej, właścicielki maj. Lebiedziew, w pow. mołodeczańskim.

*

17 bm. w m-ku **Hołubiczach**, pow. dziśnieński, w zabudowaniach Silima Segala powstał pożar, który strawił 5 domów mieszkalnych z zabudowaniami gospodarczymi: Silima Segala, Pesi Swierdłowa, Afroima Szulgiejfera, Luby Pliskin i Chaima Boryca. Ogólne straty wynoszą zł 9000. Spalił się również inwentarz żywy i martwy poszkodowanych. Pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina w domu Silima Segala. Został lekko poparzony Silim Segal.

Skandaliczna sprawa

Wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego w Wilnie znalazła się skandaliczna sprawa, która nie miała jeszcze chyba precedensu.

Na ławie oskarżonych zasiadły b. pracowniczki Inspektoratu sanitarno-obyczajowego, które jak to wynika z aktu oskarżenia, dopuścić się miały niesłychanego przestępstwa. Weszły mianowicie w kontakt z prostytutkami i ułatwiały im ukrywanie chorób wenerycznych.

Pod powyższym, ciężkim zarzutem znalazły się felczerki: Aleksandra Wysłocka Anna Małachowska, oraz woźna Malwina Boszkowicz, która działała z niemi w ścisłym kontakcie.

Występny proceder, zarzucany felczerkom polegał na tym, że za pewną opłatą chora prostytutka, która stawała do badania, mogła mieć pewność, że uznana zostanie przez lekarza za zdrową i zamiast do szpitala — pójdzie na miasto siać zarazę wśród mężczyzn.

Na rozprawę sądową powołano 53 świadków. Są to w większości wypadków kobiety kontrolne, alfonsy, właściciele domów schadzek, słowem całe „dno" wileńskie.

Na wniosek oskarżyciela wiceprokuratora Nowickiego sprawa została odroczona, ze względu na niestawienie się kilku świadków, którym nie doręczono wezwań.

Wiceprokurator Nowicki nie chciał się zrzec tych świadków i sąd niezwykłą tę sprawę odroczył na inny termin. (c).

Defraudant skazany na 3 lata

Sąd Okr. w Wilnie rozpoznał wczoraj sprawę Okławiana Młodeckiego, b. administratora domu 9/1 przy ul. Rudnickiej, stanowiącego własność Syndykatu Hut Żelaznych w Katowicach.

Okławian Młodecki do września 1934 r. pełnił funkcje delegata Syndykatu w firmie b-cia Cholem, pobierając gażę w wysokości 1000 zł. miesięcznie.

Posada administratora była gorzej płatna — 600 miesięcznie, to też, kiedy w lipcu 1936 r. specjalna komisja kontrolna Syndykatu przeprowadziła rewizję gospodarki administrowanego przez Młodeckiego domu, stwierdzono brak 16.500 zł.

Dalsze dochodzenie wykazało, że pieniądze zdefraudował administrator domu, wytaczając lokatorom... fikcyjne procesy o eksmisję, by w ten sposób ukryć przed pracodawcami braki kasowe.

Wczoraj Józef Okławian Młodecki odpowiadający z wolnej stopy, zasiadł na ławie oskarżonych.

Na proces wezwano kilku świadków, w tej liczbie inżyniera M. Cholema, który wydał o oskarżonym dobrą opinię, zaznaczając, że z powodu zredukowania mu pensji o 400 zł. oraz z powodu choroby żony, znalazł się w ciężkiej sytuacji materialnej.

Obrońca oskarżonego adwokat Jankowski domagał się łagodnego wymiaru kary, zaś plenipotentka Syndykatu Hut Żelaznych p. Zasztowt-Sukiennicka domagała się zasądzenia na rzecz Syndykatu powództwa cywilnego w wysokości 16 tys. zł.

Sąd skazał Młodeckiego na 3 lata więzienia, zastosowując względem niego areszt prewencyjny.

Młodeckiego aresztowano na sali sądowej.

Obrońca zapowiedział apelację. (c)

Druskieniki wyłączone z pod przepisów o ograniczeniu ruchu w strefie nadgranicznej

Otrzymaliśmy następującej treści list:

Szanowny Panie Redaktorze!

Na skutek artykułu zamieszczonego w Nr. 157, z dnia 10 czerwca r. b. Pańskiego poczytnego pisma pod tytułem „Uzdrowisko i ochrona granic" spieszę wyjaśnić, że zdrojowisko Druskieniki, aczkolwiek położone w pasie nadgranicznym litewskim, to jednak jest wyłączone z pod przepisów o ograniczeniu ruchu w strefie granicznej. Zarówno przyjazd jak i pobyt w zdrojowisku nie ulega żadnym ograniczeniom, ani też nie wymaga załatwienia żadnych formalności.

Proszę Pana Redaktora o łaskawe umieszczenie niniejszego listu w najbliższym Nr. poczytnego Pańskiego pisma, celem sprostowania nieścisłych wiadomości, jakie się ukazały w prasie w związku z ustawą o ruchu granicznym.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

W. Abramowicz
Dyrektor Państw. Zakł. Zdroj.
w Druskienikach.

Dzwon im. J. Piłsudskiego u styku 3-ch granic

24 bm. odbędzie się uroczystość poświęcenia dzwonu im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, ufundowanego przez korpusy podoficerskie wojska lądowego, marynarki wojennej i Korpusu Ochrony Pogranicza do ubogiej świątyni we wsi Wiata, gm. Leonpol, pow. brasławski.

Ubogi drewniany kościół wzniesiony tam w latach 1932—34 u styku granic trzech państw: Polska, Łotwa i Rosja, zaledwie około 200 m. od granicznej rzeki Dźwiny, przez miejscową ludność i żołnierzy KOP.

Uroczystość poświęcenia dzwonu odbędzie się dnia 24 bm. w dniu patrona tegoż kościoła, początek uroczystości o godz. 10-tej.

Harcerze w hołdzie na Rossie

W czasie trwania Jubileuszowego Zlotu harcerzy pod Wilnem zostanie złożony przez harcerstwo wileńskie hołd na Rossie. W tym celu w programach Zlotu przewidziano wymarsz do Wilna wszystkich harcerzy. Należy nadmienić, że Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski jest ideowym patronem Związku.

Wolne bufety do wydzierżawienia na stacjach

Na obszarze Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej są do wydzierżawienia bufety na stacjach: Andrzejewicze, Bastuny, Bielany, Bereza Kartuska, Bohdanów, Brasław, Czarna Wieś, Domanowo, Drohiczyn, Hoduciszki Horodec, Grajewo, Juraciszki, Kamienna Nowa, Kiena, Knyszyn, Kniahinin, Kuźnica Grodzieńska, Łyszczyce, Mikaszewicze, Parachońsk, Podświle, Różanka, Różanystok, Siemiatycze, Skrzybowce, Starosielce, Waliły, Nurzec, Rajtanów.

Szczegółowych informacyj udziela Wydział Handlowo-Taryfowy DOKP, pokój Nr. 438.

Kasa st. Narocz czynna tylko w okresie letnim

Sprzedaż biletów i przyjmowanie bagażu na odcinku Narocz—Kobylnik odbywa się w okresie letnim, t. j. do dnia 30 września w kasie kolejowej st. Narocz, w okresie zaś od 1 października do 1-go kwietnia w pociągu.

Wzmożenie eksportu drzewa

Popyt na drzewo z ziem półn.-wschodnich na rynkach zagranicznych w ostatnim kwartale rb. znacznie się wzmógł.

Z terenu działalności Wileńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej wywieziono w tym okresie zagranicę via Łotwa i Gdańsk 88.265 tonn drewna opałowego; 28.355 tonn drewna nieobrobionego; 62.935 tonn drewna obrobionego oraz około 5.000 tonn różnych gatunków dykt.

Eksport drzewa w przeważającej części kierował się na rynek angielski.

Obóz wypoczynkowy w Werkach

Chyba nie znajdzie się pracowniczki igły, sklepu, szpitala czy fabryki, która by nie chciała jak najlepiej a zarazem najtaniej wykorzystać swój urlop i zaczerpnąć sił do dalszej pracy. A więc uwaga! W czasie od 2 do 30 lipca 1937 r. został zorganizowany obóz w Werkach. — Przewidziane są dwie tury dwutygodniowe. I tura od dnia 2 do 1 5lipca 1937 r. i II tura od dn. 17 do dnia 30 lipca 1937 r. Kandydatkę obowiązuje: 1) Opłata za turę dwutygodniową 5,00 zł.; 2) Ekwipunek: koc, jasiek, 2 prześcieradła, kostium kąpielowy, gimnastyczny, buciki lub pantofle na niskim obcasie, płaszcz, sweter, przybory toaletowe, przybory do jedzenia: miska lub menażka, łyżka, nóż, widelec, łyżeczka i kubek; 3) Świadectwo lekarskie dobrego zdrowia.

Zgłoszenia kandydatek przyjmuje Sekretariat Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet od godz. 9 do godz. 15. Wilno, ul. Jagiellońska 3 m. 3. Tel. 17-161.

Przedstawiciele Wilna na konferencji eksportowej

W dniach 22 i 23 bm. odbędzie się w Warszawie na terenie Związku Izb Przemysłowych międzyministerialna konferencja eksportowa, na której będą omówione i skoordynowane postulaty, wysunięte w toku objazdowych konferencyj dyrektora Państw. Instytutu Eksportowego p. N. Turskiego z przed kilku tygodni.

W konferencji weźmie udział wicepremier inż. Kwiatkowski oraz minister przemysłu i handlu Roman. Z ramienia Izby Przemysłowej w Wilnie na konferencję udaje się prezes Izby R. Ruciński, wiceprezes inż. K. Rygiert, radcowie prez. M. Bohdanowicz, inż. M. Goldberg, inż. H. Guchman, inż. M. Lubiański-Stuczyński oraz dyr. Izby inż. W. Barański.

Ze spraw dotyczących terenu tut. Izby na czoło wysuwa się eksport drzewny, włókienniczy, lniarski i tekturowy.

Bezpłatne rozdawnictwo lekarstw

Miarodajne władze przystąpiły do szeroko zakrojonej akcji bezpłatnego rozdawnictwa leków i środków opatrunkowych dla najuboższej ludności i bezrobotnych, będących pod opieką ośrodka zdrowia i przychodni społecznych. Chodzi tu o umożliwienie leczenia chorym bezrobotnym i najuboższym, którzy nie mogą kupować lekarstw, ani utrzymać w ubezpieczalni społecznej.

Bezpłatne rozdawnictwo lekarstw wiąże się w ogólną akcją ministerstwa opieki społecznej, zmierzającą do podniesienia zdrowotności najszerszych warstw ludności.

Władze wojewódzkie oraz lekarze powiatowi przygotowują obecnie dane, dotyczące zapotrzebowania na leki, oraz ilości osób, które powinny otrzymać leki bezpłatnie.

Leki będą rozsyłane do ośrodka zdrowia i przychodni społecznych w takiej formie, aby mogły być wydawane chorym bez przepakowywania.

Spis leków, przeznaczonych do rozdawnictwa, obejmuje 42 rodzaje środków leczniczych, w tym najwięcej tranu dla dzieci.

Wykrycie fabryczki fałszywych monet

Funkcjonarjusze Wydziału Śledczego pod kierownictwem oficerów P. P. oraz w asyście p. wiceprokuratora na m. Wilno, p. Wolskiego, przeprowadzili rewizję w mieszkaniu b. współwłaściciela młynu przy ulicy Beliny, Rubina Kaca, zam. przy ul. Piwnej 2.

Podczas rewizji, która trwała kilka godzin, ujawniono potajemną fabryczkę fałszywego bilonu.

Kaca oraz jeszcze parę osób aresztowano. Podobno fałszerze monet pracowali na szeroką skalę. (c).

Były administrator szpitala pow. w Wilejce skazany na 10 miesięcy więzienia

Były administrator powiatowego szpitala w Wilejce, Stanisław Śpiewak odpowiadał wczoraj przed sądem okręgowym w Wilnie za zdefraudowanie 1.000 zł. i podrobienie kwitu PKO.

Śpiewak wpłacił do PKO na rachunek Wydziału Zdrowia Urzędu Woj. w Wilnie 180 zł., zaś otrzymane pokwitowanie PKO przerobił na 1.180 zł. i sumę tę zaksięgował.

Fałszerstwo wyszło na jaw i wczoraj sąd skazał Stanisława Śpiewaka na 10 miesięcy więzienia. (c).

Dlaczego Zarząd m. Lidy krzywdzi biednych obywateli?

List do redakcji

26 kwietnia 1919 r. jako ochotnik wstąpiłem do 6 harcerskiego p. p. (obecnie 77 p. p. w Lidzie) by walczyć o niepodległość Polski. Cały ten czas biłem się na froncie bolszewickim do 25 stycznia 1921 r. Po wystąpieniu z wojska zwracałem się do różnych władz o nadziale mnie przysługującej działki gruntu, lecz wszędzie mi odmówiono. Nie mając innego środka do życia obecnie pracuję na dniówkę gdzie się tylko da, lecz z powodu braku pracy prawie przymieram z głodu. W roku 1935 dowiedziałem się, że Magistrat m. Lidy sprzedaje działki pod zabudowanie. Udałem się i ja z tą prośbą do Magistratu, składając dowody z przebiegu swej ochotniczej służby wojskowej. Magistrat wyznaczył mi miejsce pod budowę, a ponieważ było ono położone obok toru kol., poradził zwrócić się do Wil. Dyr. Kolei z zapytaniem, czy można na tej działce się budować. — Po otrzymaniu od kolei zezwolenia na prawo budowy, 30 czerwca 1935 r. zawarłem z Magistratem umowę na kupno tej działki o obszarze 541 — 37 metr. kw. po cenie zł. 1.25 na 1 mtr. kw. Przy umowie wpłaciłem 25 zł., a resztę obowiązałem się wpłacać po 50 zł. rocznie, poczynając od roku 1936. Po otrzymaniu dokumentu kupna jeden z inżynierów sporządził mi plan budowy, za co zapłaciłem 30 zł. — A poza tym nabyłem domek na wsi i przewiozłem na miejsce kupionego placu i miałem już nadzieję, że na zimę będę mieszkał w swoim domku. Lecz niestety Magistrat planu mego nie zatwierdził, bez wyjaśnienia przyczyny p. burmistrz powiedział tylko, że na tym placu budować się nie wolno. Widząc, że sprawa moja z budową przewleka się, a mój materiał budowlany zaczęto rozkradać, zmuszony byłem zbudować czasową budę, aby na miejscu żyć i pilnować budulca i dnia 3 sierpnia 1935 r. zamieszkałem z rodziną w tej budzie.

Zwróciłem się do p. starosty, który podania mego nie przyjął a tylko powiedział mi, że rozmawiał z p. burmistrzem i, że na tym placu budować się nie wolno. 2 lipca ub. r. zwróciłem się ze skargą do p. wojewody nowogródzkiego, od którego również żadnej odpowiedzi nie otrzymałem. W sierpniu r. ub ponownie złożyłem podanie do Rady Miejskiej m. Lidy i na to odpowiedzi żadnej nie dano.

Ostatecznie zmuszony byłem zwrócić się do p. prezesa Rady Ministrów Sławoj-Składkowskiego, od którego otrzymałem powiadomienie, że sprawa moja została skierowana do p. wojewody nowogródzkiego, od którego po dziś dzień odpowiedzi nie otrzymałem.

Magistrat naraził mnie na koszta sporządzenia planu, kupna domu i przewiezienie jego na miejsce. Materiał teraz zgnił, leżąc na powietrzu.

We wrześniu roku ub. przyjeżdżała do mnie komisja w składzie p. starosty, burmistrza i inż. miejskiego i gdy zacząłem prosić p. starostę o załatwienie tej sprawy, p. starosta kazał mi zwrócić się do p. burmistrza, na co odpowiedziałem, że p. burmistrz nie chce ze mną rozmawiać. Tu p. burmistrz odpowiedział: — „właśnie nie chcę rozmawiać i tak psia krew zgnijesz w tej budzie". Po niejakim czasie dodał: — „przyjdź do Magistratu tam tę sprawę załatwić".

Na drugi dzień poszedłem do Magistratu i p. burmistrz powiedział: — „idź do domu wszystko na środę będzie załatwione". Lecz oto i piąta środa minęła i żadnej decyzji nie ma.

Mam rodzinę składającą się z żony i trojga małych dzieci. Najstarsze ma tylko 7 lat. I tak jak widać ze wszystkiego to drugą zimę przjdzie się przemieszkać w tej budzie. A skutki dotychczasowego mieszkania były fatalne, bo po pierwszej zimie wszystkie troje dzieci leżały w szpitalu.

Dlaczego na wszystkie moje podania oprócz p. premiera nikt mi nie odpowiedział?...

Dlaczego nareszcie biorą ode mnie należne raty za tę działkę, bo już wpłaciłem 75 zł.?

Jeżeli wreszcie rzeczywiście jest przyczyna ważna, że na tej działce nie można budować się, to po co Magistrat ją sprzedał dla mnie pod zabudowę? Nareszcie nie wchodząc w to wszystko, jeżeli Magistrat nie chce bym ja tu był na tej działce, to niech mnie zwróci moje koszty ja ustąpię. Po co ja straciłem półtora roku czasu i dalej jeszcze tracę?... A ile ja przez takie załatwianie sprawy straciłem bez pracy dni. Czemu sumienie nie wzruszy p. burmistrza, że ja drugą zimę z małymi dziećmi będę żył prawie pod odkrytym niebem i czy to tej sprawy nie można przyśpieszyć? Czemu wreszcie nie zwrócą uwagi na to, że ja idąc ochotnikiem do wojska niosłem swe życie w ofierze, przecie nie byłem pewny, że wrócę do domu żywy. Przez takie załatwianie spraw z takich patriotów i ochotników sztucznie wyrabia się zupełnie innych ludzi.

Trachimowicz Feliks.

Dzisna

— **GAJOWY ZRANIŁ WIEŚNIAKA.** 16 bm. gajowy maj. Horodziec, gm. łużeckiej, Tadeusz Jeremiej napotkał w lesie 4-ch nieznanych osobników obdzierających korę z drzew. Przy interwencji gajowego osobnicy ci usiłowali go pobić, a jeden z nich miał rzekomo strzelić do gajowego. Według oświadczenia gajowego, wystrzelił on dwa razy z fuzji w obronie własnej w kierunku tych osobników, raniąc jednego z nich. Rannym okazał się Jan Szamurowicz, m-c kol. Bosianki, gm. jaźnieńskiej. Doznał on postrzelenia prawej stopy i ma w podeszwie 12 ran od śrutu. Śrut z tych ran Szamurowicz sam powybierał nożem i o postrzeleniu nie meldował.

— **KRADZIEŻ W KOŚCIELE.** 17 bm. o godz. 14 proboszcz parafii Konstantynów, gm głębockiej, ks. Jan Mokrzecki powiadomił posterunek pol. w Głębokiem, że w nocy 17 bm. nieznani sprawcy skradli z kościoła mu powierzonego 3 dywaniki i 7 obrusów, służących do nakrywania ołtarzy, ogólnej wartości zł 51. Sprawców narazie nie ustalono. W czasie oględzin stwierdzono, że było ich co najmniej dwóch i że wydostali się z kościoła przez okno, w którym rozbili szybę.

— **UTONĘŁO DZIECKO.** 11 bm. zameldował na posterunku P. P. w Mikołajewie Jan Trus, m-c kol. Masłowszczyzna, tejże gminy, że 10 bm. utonęło w sadzawce jego dziecko.

— **ZWŁOKI NOWORODKA.** 16 bm. dozorca mostowy w Hermanowiczach Jan Siatkowski znalazł w rzece Dzisience w pobliżu mostu zwłoki noworodka płci męskiej, płynące wdół rzeki. Stan zwłok wskazywał na to że zostały one wrzucone do wody przed 2—3 dniami. Czaszki brak. Narazie nie ustalono nazwiska matki tego dziecka, jak również w jakim miejscu zostało ono wrzucone do wody.

Wilejka pow.

— **Zebranie Koła Zw. Osadników.** — W dn. 20 bm. odbyło się doroczne walne zebranie Koła Powiatowego Związku Osadników w Wilejce. Obrady zaszczycił swą obecnością bawiący w Wilejce inspektor armii gen. Dąb Biernacki, który przemawiał do osadników.

— **Dziatwa szkoły powszechnej w Wilejce na F. O. N.** W związku z zakończeniem roku szkolnego klasia siódma A i siódma B szkoły powszechnej w Wilejce zamierzały urządzić skromną herbatkę pożegnalną. Po namyśle postanowiły jednak zrezygnować z herbatki, a z zaoszczędzonych przez samorządy klasowe pieniędzy ufundować szkole księgę pamiątkową i 20 zł. przesłać na FON. Jeden z uczniów ofiarował od siebie 2 zł. i w te nsposób powstał ąsumę 22 zł delegaci klas siódmych złożyli na ręce p. Rodziewicza Witolda, współpracownika „Kurjera Wileńskiego" z Wilejki, który pieniądze te przesłał do naszej redakcji na konto F. O. N.

— **Z Koła T-wa Rozwoju Ziem Wsch.** W dniu 19 bm. odbyło się w Wilejce walne zebranie członków Koła T-wa Rozwoju Ziem Wschodnich, T-wo to przoduje w pracach społecznych powiatu i działalność jego znajduje powszechne uznanie.

Ze sprawozdania złożonego przez prezesa Koła wynika, że T-wo prowadziło szeroko zakrojoną akcję kulturalno-oświatową wśród ludności wiejskiej oraz akcję gospodarczego podniesienia wsi. Z tych prac wymienić należy: organizowanie obozów dla strzelczyków, gwiazdki dla żołnierzy KOP, biblioteczek ruchomych, odczytów oświatowych, uruchomienie kina wędrownego, wystaw i pokazów w miejscowościach nadgranicznych, założenie obozu dla akademików. W dziedzinie gospodarczej T-wo organizuje kiermasz w Budsławiu, założyło chrześcijańską Kasę Bezprocentową oraz zorganizowało udział tutejszego rzemiosła i przemysłu ludowego w wystawie w Warszawie.

Zebrani wyrazili podziękowanie zarządowi za owocną pracę, uchwalając jednomyślnie ponowny wybór zarządu w dotychczasowym składzie z płk. Januszem Gaładykiem jako prezesem na czele.

— **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.** 18 bm. szofer właścicielki majątku Ościukiewicze, gm. ilskiej, Władysław Paradowski, lat 46, zameldował na posterunku pol. w Wilejce, że tegoż dnia najechał na 7-letnią dziewczynkę Zinaidę Korsakównę, zam. przy ul. Chołopowskiego 9, w chwili, gdy wybiegła ona niespodzianie na ulicę i usiłowała przebiec na drugą stronę. Wskutek wypadku dziewczynka doznała zamania nogi. Paradowski odwiózł ją sam natychmiast do szpitala w Wilejce.

Landwarów

— **Poświęcenie ołtarza w Landwarowie.** W Landarowie odbyła się onegdaj uroczystość poświęcenia ołtarza w miejscowym kościele.

Jednocześnie dokonano poświęcenia 3 sztandarów stowarzyszeń akcji katolickiej. Poświęcenia dokonał JE. ks. arcybiskup Jałbrzykowski.

Po uroczystości poświęcenia odbyła się okolicznościowa akademia.

Nieśwież

— **Po odbytych w Nieświeżu eliminacyjnych konkursach hippicznych** czołowi zawodnicy nieświeskiego pułku ułanów wyjechali do Wołkowyska na wielkie zawody. Skład ekipy jeźdźców jest następujący: ppor. Szymanowski,, ppor. Hudzicki i por. Wilk.

— **Oddział Zw. Strzel. w Syczach,** pow. nieświeskiego urządził wespół ze stacjonującym tamże junackim obozem pracy popisy artystyczne strzelców i junaków. Dochód uzyskany z imprezy przekazano na FON.

— **Z ŻYCIA ZPOK.** 12 czerwca r. b. odbyło się Walne zebranie zrzeszenia powiatowego ZPOK w Nieświeżu. Przewodniczyła delegatka zrzeszenia wojewódzkiego p. Sobirajska. Sprawozdanie z poszczególnych referatów, oraz z oddziałów wiejskich złożyła przewodnicząca zrzeszenia powiatowego p. Maria Piotrowska, sprawozdanie kasowe p. Olga Pęska, sprawozdanie komisji rewizyjnej p. Jadwiga Miłkowska.

Zaznaczyć należy, że praca w ubiegłym roku rozwinęła się pomyślnie, — a z planu pracy na rok przyszły wnioskować należy, że się jeszcze bardziej rozszerzy. Zarząd, z małymi zmianami wybrano ten sam z prezeską p. M. Piotrowską na czele, która w serdecznych słowach podziękowała obecnym na zebraniu pp. staroście, A. Winczewskiemu, posłowi G. Szymanowskiemu, burmistrzowi A. Henri'emu, oraz nieobecnym pp. pułkownikowi Mally'emu, ks. dyr. Grodisowi, inspektorowi E. Szczerbickiemu i dr Łuszkiewiczowi za pomoc, poparcie i życzliwe ustosunkowanie się do prac ZPOK.

— **POCZTA W HOŁYNCE.** Z dn. 31 lipca rb. zwija się pośrednictwo pocztowo-telekomunikacyjne Hołynka k/Nieświeża pow. nieświeski, wojew. nowogródzkie, na jego zaś miejsce uruchamia się z dniem 1 sierpnia rb. agencję pocztowo-telekomunikacyjną tejże nazwy.

— **Utonął w jeziorze,** koło Horodzieja żołnierz ze Słonima. — Zwłoki żołnierza po dłuższym poszukiwaniu wydobyło. Dla zbadania przyczyny wypadku zjechała do Horodzieja specjalna komisja wojskowa. **Z. S.**

Mołodeczno

— **Wybór wójta w Gródku.** 15 bm. w Gródku k. Mołodeczna odbyło się posiedzenie rady gminnej, na którym został wybrany na stanowisko wójta p. Ludwik Skawiński, ppor. rezerwy, długoletni członek rady gm. i komisji rewizyjnej, były zastępca wójta w latach 1922—25.

Gmina gródecka zalicza się do największych w pow. małodeczańskim. **L. B.**

Niemen

— **POCIĄGI WILNO—LWÓW ZATRZYMUJĄ SIĘ W NIEMNIE.** Dyrekcja Kolejowa w Wilnie podaje do wiadomości, że z dniem 20 czerwca rb. pociąg pośpieszny Nr. 305, odchodzący z Wilna do Lwowa o godz. 8.20, zatrzymuje się na stacji Niemen. Również na tej stacji zatrzymuje się pociąg pośpieszny Nr. 306 Lwów—Wilno, odchodzący ze Lwowa o godz. 10.15 a przybywający do Wilna o godz. 22.20.

Jaszuny

— **UPADEK Z POCIĄGU.** 19 bm. o godz. 9.40 na szlaku Jaszuny—Porubanek z pociągu motorowego Nr. 342 wypadł uczeń Ludwik Kalisiewicz, lat 13, zam. w leśniczówce Horoszyszki, gm. solecznickiej, doznając złamania prawego przedramienia i ogólnych obrażeń. Poszkodowanego tymże pociągiem przewieziono do Wilna, skąd pogotowie ratunkowe zabrało go do szpitala św. Jakuba.

Brasław

— **Młodzież z Warszawy Łodzi i Krakowa nad brasławskimi jeziorami** — W związku z rozpoczynającymi się wakacjami letnimi i okresem organizowania obozów letnich Starostwo Brasławskie otrzymało kilkanaście zgłoszeń na obozy letnie harcerzy i Straży Przedniej, organizowane nad jeziorami Brasławszczyzny. Ogółem na teren Brasławszczyzny w roku bieżącym przybędzie około 2.000 młodzieży, przeważnie z Warszawy, Łodzi i Krakowa.

— **Dotychczasowy naczelnik Urzędu Skarbowego w Brasławiu** p. Ignacy Kozubski dekretem Min. Skarbu przeniesiony został na takież stanowisku do Urzędu Skarbowego w Głębokiem.

— **Półkolonie dla najbiedniejszej dziatwy.** Organizacje społeczne na terenie pow. brasławskiego przystąpiły już do zorganizowania na okres letni półkolonii letnich dla dziatwy najbiedniejszej. Ogółem ma być zorganizowanych na terenie całego powiatu 17 półkolonii, które obejmą około 600 dzieci. Utrzymanie półkolonii będzie finansował Komitet Powiatowy Pomocy Dzieciom i Młodzieży. — Najwięcej półkolonii organizuje Żeński Związek Strzelecki i Koła Gospodyń Wiejskich.

Postawy

— **SAMOBÓSTWO WIEŚNIAKA.** W dn. 20 bm. o godz. 15 min. 10 wystrzałem z rewolweru pozbawiła się życia Maria Boczoniowa, żona Stanisława Boczonia, w os. Dołża gm. postawskiej. Przyczyny samobójstwa narazie nie s₄ znane.

Na zgliszczach Klecka
Komitet pomocy pogorzelcom

Po pożarze w Klecku w dn. 17 bm., który strawił kilkaset budynków, przyczyniając strat na ok. 2 miliony złotych utworzony został komitet doraźnej pomocy pogorzelcom, na czele którego stoi wicestarosta Wł. Górski. Uruchomione zostały kuchnie polowe przy pomocy KOP. Z całego powiatu nadchodzą ofiary w naturze i pieniężne.

Ładne i bogate do niedawna miasteczko przedstawia obecnie widok pełen grozy i zniszczenia.

Rabunek w pociągu

20 bm. o godz. 15 w czasie postoju pociągu na st. kol. w Bezdanach na miejscowym posterunku zameldował Szmujło Borowicz, zam. w Wilnie, (Rudnicka 5), że w pociągu na odcinku Podbrodzie—Bezdany nieznany mu osobnik ściągnął z niego przemocą marynarkę i zabrał ją wysiadając natychmiast na przystanku kol. Orwidów. Policja zarządziła natychmiast pościg i ujęła sprawcę, który nie miał przy sobie żadnych dokumentów osobistych i podał się za Józefa Kosińskiego, lat 35. zam. ostatnio w Wilnie przy ul. Kalwaryjskiej 123 m. 3, obecnie bez stałego miejsca zamieszkania. Zatrzymany nie przyznał się do winy, tłumacząc, że był pijany. Marynarkę od niego odebr[illegible] i zwrócono poszkodowanemu.

Mignon G. Eberhart

GDY PACJENT ZNIKŁ...

42

POWIEŚĆ

— No tak — przyznałam się. — Któżby się nie bał? Ale będzie dobrze. Nic się nie stanie. Piorun nie uderza dwa razy w to samo miejsce. Wszystko będzie dobrze.

Popatrzyła na mnie posępnie.

— Dałby Bóg! — cofnęła ostro rękę od poręczy. — Straszny dzień — wyjąkała. — Wszystko się lepi — jak od krwi. Wszystko, czego się dotknąć.

— Co?!

— Och, nic — prawie szepnęła. — Tylko... Jestem zmęczona. Głupstwo. Och, jak gorąco.

Mówiąc to, pomknęła korytarzem w stronę sypialni pielęgniarek, a ja poszłam za nią. Dopiero, gdy znalazłam się w swoim pokoiku i zajrzałam pod łóżko i do szary i, zamknęłam się na klucz, zrobiło mi się lepiej.

Sierżanta i dra Kunce'a zobaczyłam dopiero wieczorem. Do tego czasu przesiedziałam zamknięta w swoim pokoju z gumową poduszką do gorącej wody, w której ukryłam pudełeczko z włosem, na kolanach. Ale nie czułam się na siłach do wyciągania wniosków. W zmęczonym mózgu wirowały w kółko wypadki ubiegłej nocy, wzbierało niedowierzanie, że się to wszystko mogło stać i odzywał się strach przed nocnym dyżurem w cichym, gorącym, mrocznie oświetlonym skrzydle.

Wtedy to uświadomiłam sobie po raz pierwszy, że jestem w niebezpieczeństwie i pod obserwacją. Okropne to uczucie nie opuściło mnie do samego końca sprawy i ciągle się wzmagała. Początkowo drwiłam z tych przywidzeń: tłumaczyłam sobie że daję się ponosić nerwom, że jestem przepracowana, że przecież doznałam wstrząsu, że upał i zmęczenie działają mi na wyobraźnię. Tymi rozsądnymi argumentami usiłowałam doprowadzić się do porządku. Ale szczególne uczucie, że jestem pod obserwacją. wracało uporczywie. W pustym mrocznym korytarzu miałam zawsze pewność, że ktoś za mną stąpa. Skóra mi cierpła, a szyja sztywniała, ale obejrzawszy się w końcu, nie dostrzegałam nikogo. Co prawda parę razy wydało mi się, że jakaś postać znikła na schodach czy w drzwiach pokoju, ale w każdym wypadku mogła to być któraś z pielęgniarek.

Idąc po schodach drżałam z panicznej pewności, że coś stąpa za mną krok w krok. Najwięcej się bałam wąskiego, słabo oświetlonego, często pustego hallu, graniczącego z sypialniami pielęgniarek. Zaczęło się to od wspomnianego wyżej popołudnia, kiedy siedząc na łóżku patrzyłam bezmyślnie przed siebie, na szkalą klamkę drzwi od korytarza. Nagle klamka zaczęła się obracać, wolno i cicho, ale na pewno. Kroków żadnych nie usłyszałam i nikt mnie nie wołał. Kiedy w końcu wstałam, przekręciłam klucz i wyjrzałam na korytarz, nie zobaczyłam żywej duszy.

Naturalnie perspektywa nocnego dyżuru przejmowała mnie trwogą, ale nie było na to rady.

Dzienne pielęgniarki ustąpiły nam miejsca ze szczerym zadowoleniem. W skrzydle zastałyśmy spokój i porządek. Wprost nie chciało się wierzyć, że rutyna szpitalna działała tak sprawnie w miejscu, gdzie przed niewielu godzinami zamordowano człowieka. Ale tak musiało być. Jesteśmy przyzwyczajeni do dyscypliny: przyzwyczajeni do kąpieli, posiłków dietetycznych, czystej pościeli, ścierania kurzu, słania łóżek, notowania gorączki i wizyt lekarskich działa automatycznie. Ale nie powiem, żeby wszystko szło tak, jak zwykle, bo nie szło. Z nadejściem nocy nie objawiający się na zewnątrz nastrój trwogi i podniecenia jeszcze się spotęgował. Groza wiała nawet ze ścian. Pielęgniarki były zdenerwowane i niespokojne na równi z pacjentami. Niektóre otwarcie lamentowały, że boją się tych mrocznych korytarzy i przyciemnionych pokojów chorych. Nocne powietrze było ciężkie i parne, a ciemności spadły na szpital niby czarna, tajemnicza mgła, wciskająca się we wszystkie zakątki.

Główna dzienna pielęgniarka oddała mi klucz z westchnieniem.

— Dr. Kunce polecił pani objąć z powrotem funkcję kierowniczki z panną Page do pomocy — rzekła, a gdy skinęłam głową, ciągnęła dalej: — Pewnie do powrotu pacjenta pani. Mnie się jednak zdaje, że on nie wróci. Wszyscy są zdania, że to on zabił dra Harrigana — może w samoobronie. — Spojrzała w głąb korytarza i pomimo, że miała czoło zroszone potem, a fartuch wilgotny i miękki, wstrząsnęła się febrycznie. — Nie zazdroszczę pani tego nocnego dyżuru — dodała. — Za dnia było źle, a cóż dopiero... Za żadne pieniądze nie zostałabym na noc. Jeszcze z tą windą...

— Jeżeli pani uważa, że Melady zabił Harrigana — dodałam kąśliwie — to nie ma się czego bać, bo Melady znikł tak dobrze, jakby się zapadł pod ziemię. Chyba, że się pani boi upiorów.

Powiedziałam to na drwiny i nie byłam przygotowana na jej odpowiedź.

(D. c. n.)

KRONIKA

CZERWIEC
22
Wtorek

Dziś Paulina B. M.
Jutro Agrypiny i Zenona

Wschód słońca — g. 2 m. 43
Zachód słońca — g. 7 m. 56

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 21.VI. 1937 r.

Ciśnienie — 759
Temp. średn. +22
Temp. najw. +30
Temp. najn. +15
Opad — ślad
Wiatr — połudn.-zachodni
Tend. barom. — lekki wzrost ciśnienie
Uwaga: — przed połud. pogodnie od 12 drobny, przelotny deszcz, pod wieczór chmurno.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

1) Sokołowskiego (Tyzenheuzowska 1); 2) S-ów Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25); 3) Miejska (Wileńska 23); 4) Turgiela i Przedmiejskich (Niemiecka 15) i Wysockiego (Wielka 3).

Ponadto stale dyżurują apteki:

Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

ADMINISTRACYJNA.

— 6 protokułów za potajemny handel. W ciągu dnia przedwczorajszego sporządziła policja 6 protokułów za uprawianie potajemnego handlu w niedzielę. Kupcy zostaną ukarani w drodze administracyjnej.

MIEJSKA

— Dorożki uprawiają paser. W związku ze strajkiem autobusów zanotowano już wypadki zatargów między pasażerami a dorożkarzami na ale żądania wygórowanej zapłaty za przejazd. Każdy dorożkarz musi mieć przy sobie taksę i w wypadku przekraczania taksy, należy sprawę kierować do policji, celem spisania protokułu.

SPRAWY SZKOLNE

— Liceum Handlowe Żeńskie S. Pietraszkiewiczówny w Wilnie przyjmuje zapisy kandydatek do kl. I na podstawie świadectwa ukończenia 4 kl. gimnazjum nowego typu lub 6 kl. gimnazjum starego typu z prawami — w kancelarii szkoły ul. Żeligowskiego 1 m. 2 codziennie od godz. 10—2 pp.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— Zarząd Wileńskiego Okręgu Wojewódzkiego LOPP komunikuje, że w dalszym ciągu zbiórki na zakup samolotów złożyli ofiary: Urzędnicy B. G. Kr. Oddział Wilno — zł. 23,00, Nauczycielstwo Szkoły „Tarbut" w Mołodecznie — 4,00, Polski Monopol Tytoniowy Wytwórnia w Wilnie — 30,00, Pracownicy Oddziału PKO w Wilnie — 22,00, Zarząd Miejskiego Koła LOPP w Podbrodziu — 14,17, Zarząd Koła LOPP Szemetowszczyzna — 2,65, Polski Monopol Tytoniowy — 62,75, Klasy 6 i 7 Szk. Powsz. w Dziewieniszkach — 6,68.

Razem zł. 166,15. — Razem z poprzednio złożonymi — 598,67.

— W lokalu Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę" odbył się wieczór dyskusyjny wraz z herbatką towarzyską przy licznym udziale członków i sympatyków ,oraz Zarządu Wojewódzkiego z prezesem p Hermanowiczem na czele.

W najbliższych dniach ma być powołanych do życia 8 kół „Orlęcia" z czego 3 koła w m Wilnie. Każde koło otrzyma odpowiedni lokal na świetlicę i odpowiedni inwentarz świetlicowy.

Obecnie zorganizowano w Wilnie Ognisko Kobiece (zgł. 30 dziewczynek) oraz sekcja młodocianych do której zgłosiło się 50 chłopców). Ognisko Kobiece i Sekcja młodocianych już rozpoczęły pracę organizacyjno oświatową.

Celem przeszkolenia młodzieży — Zarząd w dniu 1-go lipca rb. wysyła 50 osób na Obóz instruktorski do Szczawy.

Na okres jesienny zarząd wojewódzki przygotowuje szereg kursów przysposobienia zawodowego młodzieży. Kierownictwo objął p. dyr. L. Krawacki

RÓŻNE

— Przeniesienie terminu „Wianków". Komitet Wykonawczy Obchodu „Tygodnia Morza" w Wilnie podaje do ogólnej wiadomości, iż uroczystość „Wianki" obchodzona zwykle w noc św. Jana, została przeniesiona na dzień 28 bm. t. j. w okres „Tygodnia Morza".

Bliższe szczegóły w afiszach.

— Ofiary na Ochronkę Dzienną.

Pani N. N. zapoczątkowując ofiary na kupno placu i budowę domu pod Ochronkę Dzienną, znajdującą się obecnie przy ul. Dar 6, na ręce Zarządu złożyła 1000 zł.

Na potrzeby za bieżące ochronki ofiarowali:

Pani X.	70 zł.
Pan Strumiłło	50 zł.

Przezacnym Ofiarodawcom — tak czułym na nędzę ludzką — za tak hojne ofiary, w imieniu Zarządu, składam najserdeczniejsze podziękowanie i stokrotne „Bóg zapłać".

Ks. A. Lachowicz.

— Wyniki publicznej loterii fantowej, urządzonej przez Koło Przyjaciół 13-tej Wileńskiej Drużyny Harcerek im. ks. Biskupa Wł. Bandurskiego w dniach 5 i 6 czerwca r. b. na letnie obozy i kolonie drużyny.

— Dochód brutto: ze sprzedaży 2345 losów po 30 gr. zł. 703,50, zwrot za fanty zł. 11,27, razem zł. 714,77.

Rozchód: podatek zł 75, zakup fantów zł. 236,30, drobne wydatki 10.05.

Czysty dochód zł. 393,42.

Koło Przyjaciół niniejszym składa najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim osobom, które przyczyniły się do powodzenia imprezy przez ofiarowania fantów i rozkupienie losów ,a w szczególności firmom huty szklane „J. Stolle — Niemen" i Fabryka Porcelany i wyrobów ceramicznych Ćmielów" za ofiarowanie wyrobów swych na fanty oraz firmie „Jugosławia" za bezinteresowne użyczenie lokalu przy ul. Mickiewicza 6.

BARANOWICKA

— WYCIECZKA DO LISKOWA. Wieczorem 19 bm. wyjechała do Liskowa na wystawę „Praca i Kultura Wsi" wycieczka, składająca się z ok. 300 osób z całego powiatu baranowickiego. W organizowaniu wycieczki najżywszy udział wzięły: Wydział Powiatowy, OTO. i KR. i magistrat m. Baranowicz.

— BYDŁO RASY CZERWONEJ POLSKIEJ W POWIECIE BARANOWICKIM. 22 bm. wyjeżdża z Baranowicz do Szepietowa wojew. białostockiego na doroczny targ bydła zarodowego rasy czerwonej, przedstawiciel Wydziału Powiatowego z udziałem miejscowych hodowców, celem zakupienia zarodowych buhajów rasy polskiej od 3-ch gmin powiatu baranowickiego, objętych państwową ustawą o nadzorze nad buhajami.

— WŁADZE WOJEWÓDZKIEGO TOWARZYSTWA RZEMIEŚLNIKÓW CHRZEŚCIJAN z siedzibą w Baranowiczach organizuję wycieczkę objazdową po całej Polsce dla młodzieży rzemieślniczej woj. nowogródzkiego. Wycieczka ma zwiedzić najważniejsze ośrodki i miasta przemysłowe i kulturalne Polski, by dać poznać narastającej młodzieży rzemieślniczej, jaki jest dorobek gospodarczy i oświatowy tych części kraju, których jeszcze nie znają. Akcję tę popiera ją wojewódzkie i powiatowe władze administracyjne oraz Nowogródzka Izba Rzemieślnicza.

II dzień obrad Zjazdu Orientalistycznego

W drugim dniu obrad VI Zjazdu Orientalistycznego w Wilnie, przed południem odbyło się w sali Smuglewicza Biblioteki Uniwersyteckiej Walne Zgromadzenie Członków Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego.

Po sprawozdaniu ustępującego Zarządu i udzieleniu absolutorium odbyły się wybory nowych władz Towarzystwa. Nowy Zarząd P. T. O. został wybrany jednogłośnie w składzie następującym: prezes — prof. W. Kotwicz (Lwów), wiceprezes — J. E. Hachon Seraja Szapszał (Wilno — profesor języka tureckiego w Szkole Nauk Politycznych), sekretarz — prof. J. Kuryłowicz (Lwów) i skarbnik — dr. E. Słuszkiewicz (Lwów).

Siedzibą Zarządu P. T. O. mieści się we Lwowie.

W dalszym ciągu obrad, po ukonstytuowaniu się władz Towarzystwa zostały wygłoszone referaty przez ks. P. Nowickiego na temat: „Stosunki graficzno-fonetyczne hebrajskich znaków samogłoskowych punktacji tyberiadzkiej" i ks. J. Jelito, p. t. „Hêlal ben Sahar w ks. Izajasza 14, 12".

Po przerwie obiadowej zostały wygłoszone referaty przez p. St. Szachno-Romanowicza, J. E. H. S. Szapszała i p. B. Baranowskiego.

Po wyczerpaniu referatów z porządku obrad goście i uczestnicy zjazdu, pod kierownictwem prof Kościałkowskiego zwiedzili Muzeum Towarzystwka Przyjaciół Nauk.

Dzisiaj, w ostatnim dniu zjazdu obrady odbędą się według następującego programu: godz. 8,30 — Biblioteka Uniwersytecka — 1) W. Kotwicz „Z badań nad językami ałtajskimi", 2) St. Schayer „Zagadnienie ortodoksji, uniwersalizmu i tolerancji w buddyzmie indyjskim", 3) J. Jaworski — „Japońska legenda o nici pajęczej i jej paralele europejskie". 4) wnioski i uchwały i 5) zamknięcie zjazdu.

Po południu uczestnicy zjazdu zwiedzą zabytki naszego miasta pod kierownictwem p. Lidii Okulewicz, Referenta Naukowego Koła Turkologów Sł. Szkoły Nauk Politycznych.

St. Merło

PS. Sprawozdania z referatów podamy w najbliższych numerach.

Ostateczna kompromitacja wichrzycieli w Szczuczynie

Wczoraj zamieściliśmy sprawozdanie z Walnego Zjazdu OT. i KR. w Szczuczynie. Obok poważnego sprawozdania nie wypadało wprost omawiać tego smutnego wypadku jaki miał miejsce bezpośrednio po zebraniu wobec wszystkich jego uczestników.

Naoczny świadek incydent ten opisuje w ten sposób:

W wolnych wnioskach, mieszkaniec wsi Ugolniki, gm. sobakińskiej, p. Gordziej Piotr, postawił wniosek, ażeby wyrazić podziękowanie panu staroście pow. W. Kowalskiemu za jego pełną poświęcenia pracę i działalność nad podniesieniem poziomu życia rolnika. Zebrani przyjęli wniosek gorącymi oklaskami. Zdawałoby się, że wszystko jest w porządku. Za pracę należy się podzięka. Tymczasem w życiu jest inaczej. Należy przewidywać, że podziękowanie może urazić osobę trzecią...

Po rozwiązaniu zebrania i przyjęciu wspomnianego wniosku, do p. Pacewicza Józefa, agronoma, podszedł p. Roman Fiedorowicz osadnik wojskowy z Turij, który odprowadziwszy pana P. na stronę uderzył nagle w twarz mówiąc: „to porachunki spraw na sali", następnie p. Klimowicz niby chcący udaremnić bijatykę, popchnął p. Pacewicza w stronę p. Berdowskiego dzierżawcy maj. Szczuczyn, który ze względu na przyjaźń z p. Fiedorowiczem, uderzył go powtórnie po twarzy (tak na wszelki wypadek...).

Po rozwiązaniu zebrania i przyjęciu Świadkowie zajścia, oburzeni na tego rodzaju pałkarskie metody, chcieli samowolnie ukarać winowajców. Jedynie zimna krew p. inż. Koźlińskiego położyła kres zajściu.

Spisano protokuł policyjny i sprawa znajdzie swoje echo w Sądzie.

I to są ludzie...

Po owocnym zjeździe, który dał tak dużo włościaństwu, który nakreślił rzetelne linie pracy na dalszą metę, 2-ch czy 3-ch panów niezadowolonych z podziękowania wyrażonego powszechnie szanowanemu i lubianemu Staroście, marnuje cały dorobek.

Bo co powie chłop, który to widział! Co pomyśli o nas! Jak zareaguje!

Naprawdę stała się niepowetowana szkoda. Winowajcom należy się surowa kara.

Tyle o incydencie podaje nasz sprawozdawca. Od siebie chcielibyśmy dodać, że na terenie pow. Szczuczyńskiego stosunki między ludnością wiejską drobnorolniczą, a p. Starostą i agronomem powiatowym układają się bardzo dobrze. Są to stosunki, jak najbardziej bezpośrednie.

Grupa wichrzycieli, która przyzwyczaiła się odegrywać rolę pośredników pomiędzy ludnością, a administracją i na tym gruntować swoje wpływy jest z tego stanu rzeczy bardzo niezadowolona.

Pożałowania godna napaść na p. Pacewicza zaraz po Zebraniu OT. i KR. stanowi objaw bezsilnej złości ludzi, którzy pracę społeczną przywykli traktować jako okazję do upieczenia własnej pieczeni.

Nie wiele brakowało, a oburzeni do najwyższego stopnia napaścią uczestnicyy zebrania zlinczowaliby napastników.

To, że wynieśli całą skórę, nie uratuje jednak ich popularności w powiecie, gdyż w opinii wsi są już dziś gruntownie pogrzebani.

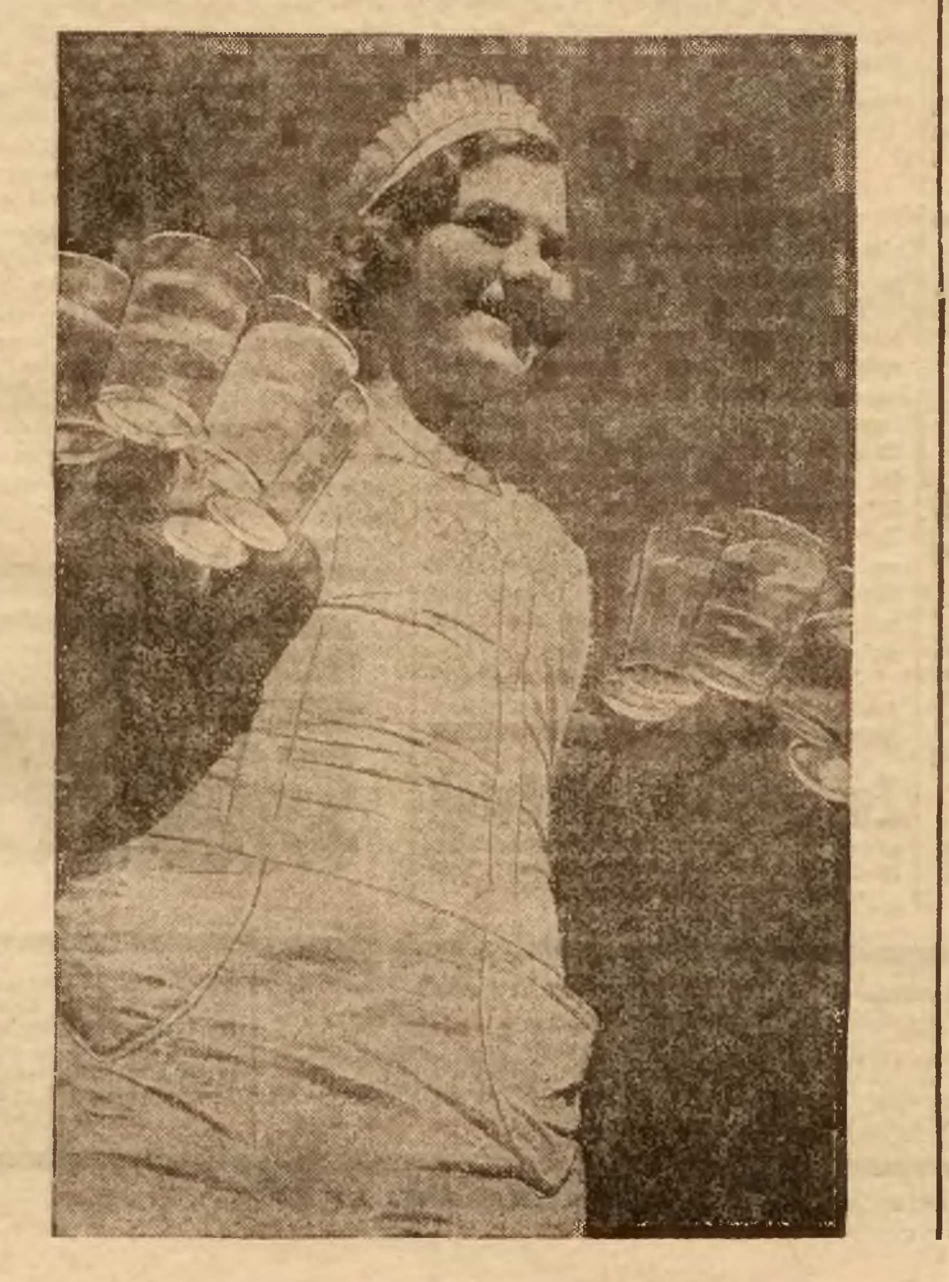
Sic.

Kongres Malarzy i Lakierników w Wilnie

W dniach 27—30 czerwca 1937 r. w gmachu „Domu Akademika" w Wilnie odbędzie się VIII Ogólnopolski Kongres Malarzy i Lakierników, połączony z wyświęceniem sztandaru malarskiego.

Kongres odbędzie się pod protektoratem J. E. Arcybiskupa Metropolity Wileńskiego R. Jałbrzykowskiego, wojewody Wileńskiego L. Bociańskiego i Prezesa Związku Izb Rzemieślniczych posła A. Snopczyńskiego.

Orzeźwiający napój na letnie upały



RADIO

WTOREK dnia 22 czerwca 1937 r.

6.15 — pieśń; 6.18 — gimnastyka; 6,38 — muzyka; 7,00 — dziennik por.; 7,19 — muzyka, 7.15 — audycja dla pobor.; 7,35 — muzyka; 8.00 — 11.57 Przerwa.

11,57 — sygnał czasu; 12,00 — hejnał; 12.03 — dziennik poł.; 12,15 — audycja dla wsi,, 12.25 — fragmenty z oper Moniuszki; 13,00 — muzyka; 14,05 — 15,00 — przerwa.

15.00 — Z operetek offenbacha; 15.10 — życie kulturalne; 15,15 — codzienny odcinek prozy; 15.25 — koncert rozrywkowy; 15,45 — wiadomości gospod.; 16,00 — rzeczy ciekawe pięciu części świata; 16.20 — Gabriel Faure Sonata op. 13; 16.45 — Winniki — miasto tytoniu; 17,00 — koncert orkiestry P. R. pod dyr Mierzejewskiego; 17,50 — pogadanka turystyczna; 18,00 — przegląd finansowo gosp. 18,10 — chwilka litewska w jęz. polskim; 18,20 — swojskie melodie; 18,30 — Komu ziółki, komu? — felieton świętojański; 18.40 — program na środę; 18.45 — wiad. sportowe; 18,50 — pogadanka; 19.00 Spadek, skecz; 19,15 — recital fortepianowy S. Szpinalskiego; 19,50 — wiad. sportowe; 20.00 — muzyka lekka w przerwie ok. godz. 20,45 dziennik wieczorny i wiad. roln.; 21,45 — Przygoda Stasia, opowiad. Prusa; 22,00 — arie i pieśni; 22,20 — kwartet smyczkowy; 22.50 Ostatnie wiad i przegl. prasy; 23.00 — tańczymy.

TEATR i MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM

Dzisiaj we wtorek i jutro w środę wieczorem (g. 8,15) po cenach zniżonych komedio-farsa „PANI PREZESOWA" w premierowej obsadzie.

W sobotę bież. tygodnia ukaże się premiera sezonu wesoła komedia renomowanej spółki autorskiej Caillavet'a i Flers'a „ZAKOCHANI".

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

Znakomita sztuka Garrcks'a „KOBIETA, KTÓRA ZABIŁA" uświetniona udziałem artystki Teatru Polskiego w Warszawie Janiny Piaskowskiej w roli tytułowej odegrana zostanie **już tylko dwa razy, w dniu dzisiejszym we wtorek i w środę wieczorem** wobec nagłego wezwania p. Piaskowskiej do Warszawy.

Dwa ostatnie przedstawienia dane będą po cenach propagandowych.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Jedyny występ Chóru Juranda —

Dziś w gmachu teatru „Lutnia" odbędzie się koncert popularnego chóru Juranda. Jako solistka-pieśniarka wystąpi znakomita śpiewaczka Tola Mankiewiczówna.

Ptasznik z Tyrolu. Ceny propagandowe Jutro po cenach propagand. grana będzie klasyczna operetka „Ptasznik z Tyrolu".

We czwartek, również po cenach propagandowych grany będzie „Baron Cygański".

—Recital Ady Sari. Światowej sławy śpiewaczka koloraturowa wystąpi w Teatrze Lutnia we wtorek dnia 6 lipca.

— Czynią się przygotowania do wystawienia operetki klasycznej **„Dzwony z Corneville"** Planquetta.

Rozkład jazdy pociągu popularnego na Kongres do Poznania

Wyjazd dnia 27 bm. z Wilna o godz. 16 min. 38; z Oran o g. 18,13; z Grodna — 19,45 z Białegostoku — 21,45.

Przyjazd do Poznania 28. bm. o godz. 9,30 Odjazd z Poznania dn. 30 bm. g. 14. Postój w Gnieźnie od godz. 15,20 do 20,20.

Przyjazd do Białegostoku dn. 1 lipca o godz. 6,45; do Grodna — 8,32 i do Wilna o godz. 11 min. 30.

Karty kontrolne do pociągu tego w cenie zł 21 gr. 90 są jeszcze do nabycia w Archidiecezjalnym Instytucie Akcji Katolickiej, ul Zamkowa 6 (telefon 7-83) w godz. od 9 do 15-tej.

Oryginalny budzik

Pewien wenecki zegarmistrz zmontował oryginalny budzik na żądanie amerykańskiego klijenta. Amerykanin chciał być każdego dnia w tygodniu budzony innym dźwiękiem. W ten sposób nie patrząc na kalendarz, — którego niezerwana kartka mogłaby go wprowadzić w błąd — wie odrazu budząc się jaki jest dzień tygodnia.

Dzwonek tego budzika w poniedziałek brzmi jak cichy strzał, we wtorek jak głos trąbki samochodowej, w środę jak warkot samolotu etc. W ten sposób pomysłowy Amerykanin, dzięki zdolnemu zegarmistrzowi oczywiście, słuchem poznaje dzień tygodnia.

Wydarzenia dnia ubiegłego

Do szpitala św. Jakuba dostarczono Oskara Redyka (Sadowa 17), ofiarę bezmyślnego napadu. Nieznany jakiś osobnik dwukrotnie uderzył go tępym żelazem w szyję.

—

Dziwne bywają czasami pojęcia rycerskości. Jadwiga Klebanowa (Konduktorska 3) oskarżyła Jana Godwoda, pracownika oddziału mechanicznego P. K. P. w Wilnie o pobicie jej na... tle urazy osobistej do jej męża.

—

Na ulicy Szpitalnej rozgorzała wczoraj zaciekła bójka między Rejsachem Wermusem (Subocz 98) i Sz. Szaferem (Szpitalna 5). Kres bójce położyła policja. Wermusa opatrzyło pogotowie.

—

Wczoraj wieczorem w mieszkaniu Marii Rajchesowej, Zawalna 24, powstał pożar. Ogień ugasiła straż ogniowa.

—

Przy ulicy Wąwozy 7 wybuchł wczoraj pożar. Dom spłonął po fundamenty. Kilka rodzin pozostało bez dachu nad głową. Jedna z mieszkanek tego domu, Wiera Timofiejewa, ratując z płomieni swój dobytek, doznała poważnych poparzeń.

—

Przy ulicy Biskupa Bandurskiego 4, zatruła się esencją octową i... kogutkami 19-letnia Janina Palewiczówna. Pogotowie zabrało ją do szpitala.

—

Po niezłożeniu egzaminów maturalnych zaginął 18-letni Josel Pupko, zam. w Kolonii Kolej. Policja poszukuje go.

Rozkład jazdy pociągów
ważny od 22 maja 1937 roku w Wilnie

Od 22 maja, jak corocznie od maja obowiązuje nowy rozkład pociągów. Poniżej podajemy czas pociągów bezpośrednio odchodzących z Wilna i przychodzących do Wilna. Czas pociągów pośpiesznych podajemy grubszymi cyframi:

POCIĄGI ODCHODZĄCE Z WILNA:

Do Warszawy: godz. 8 m. 13, godz. **16 m. 05**, godz. 21 m. 20, godz. 23 m. 08.

Do Grodna: godz. 4 m. 35, godz. 17 m. 55.

Do Lwowa: godz. **8 m. 20**, godz. 18 m. 30.

Do Landwarowa: godz. 0 m. 01, (tylko w święto i dni poświąteczne), godz. 4 m. 50 (tylko w dni robocze), godz. 7 m. 30 (w święta do Zawias), godz. 9 m. 30 (w dni robocze do Zawias), godz. 12 m. 15, godz. 17 m. 40.

Do Zawias: godz. 5 m. 49 (tylko w dni robocze), godz. 7 m. 30 (tylko w święta), godz. 9 m. 30 (tylko w dni robocze), godz. 14 m. 00, godz. 15 m. 38 (tylko w dni robocze prócz sobót), godz. 20 m. 20.

Do Rudziszek: godz. 15 m. 20, godz. 18 m. 58.

Do Oran: godz. 14 m. 35.

Do Lidy: godz. 14 m. 00, godz. 15 m. 35, godz. 18 m. 58, godz. 23 m. 59 (tylko w święta).

Do Jaszun: godz. 8 m. 45, godz. 13 m. 30, godz. 16 m. 55, godz. 20 m. 35, godz. 23 m. 59 (w święta do Lidy).

Do Zemgale: godz. 8 m. 05, godz. 17 m. 42, godz. **22 m. 45.**

Do Podbrodzia: tylko w soboty: godz. 19 m. 55.

Do Łyntup: godz. 7 m. 20 (tylko w święta od 6. VI. do 15.XI), godz. 16 m. 53 (tylko w święta do 5.IX).

Do Królewszczyzny: godz. 8 m. 20 (przez Mołodeczno), godz. 15 m. 30 (i do Nowoświecian), godz. 23 m. 59 (przez Podbrodzie).

Do Zdołbunowa: godz. 5 m. 35.

Do Ziabek: godz. 8 m. 38 (w dni robocze do Polewacz, w święta od 23.V do 26.IX jako osob.).

Do Wileiki Pow.: godz. 15 m. 13.

Do Olechnowicz: godz. 23 m. 00.

Do Nowo-Wilejki: godz. 4 m. 50 (tylko w dni rob.), g. 5 m. 35, g. 7 m. 35, g. 9 m. 25, godz. 10 m. 35, godz. 11 m. 35, godz. 12 m. 30, godz. 13 m. 30, godz. 14 m. 25, godz. 16 m. 00, godz. 16 m. 35, godz. 18 m. 26, godz. 19 m. 20, godz. 20 m. 35, godz. 21 m. 25, godz. 22 m. 16.

POCIĄGI PRZYCHODZĄCE DO WILNA:

Z Warszawy: godz. 7 m. 05, godz. 7 m. 45, godz. 17 m. 23, godz. **23 m. 32.**

Z Grodna: godz. 11 m. 55, godz. 23 m. 55.

Ze Lwowa: godz. 11 m. 55, godz. **22 m. 20.**

Z Landwarowa: godz. 0 m. 57 (tylko w święta i dni poświąteczne), godz. 5 m. 45 (tylko w dni robocze), g. 8 m. 30 (tylko w dni robocze), godz. 10 m. 25, (tylko w dni świąteczne), godz. 13 m. 18, godz. 18 m. 46.

Z Zawias: godz. 7 m. 20 (tylko w dni robocze), godz. 9 m. 10 (tylko w dni świąteczne), godz. 11 m. 10 (tylko w dni robocze) godz. 15 m. 40, godz. 19 m. 48 (tylko w dni robocze prócz sobót) godz. 22 m. 12.

Z Rudziszek: godz. 17 m. 37, godz. 21 m. 00.

Z Oran: godz. 18 m. 20.

Z Lidy: godz. 4 m. 10 (tylko w dni poświąteczne), godz. 7 m. 18, godz. 17 m. 33, godz. 18 m. 53.

Z Jaszun: godz. 1 m. 18 (prócz dni poświątecznych), godz. 10 m. 10, godz 15 m. 20, godz. 18 m. 08, godz. 22 m. 50

Z Zemgale: godz. 7 m. 58, godz **15 m. 40**, godz. 22 m. 50.

Z Podbrodzia: godz. 22 m. 22 (kurs do 5. IX).

Z Łyntup: godz. 11 m. 50 (tylko w święta od 6. VI. do 5. IX), godz. 22 m. 22 (tylko w święta).

Z Królewszczyzny: godz. 7 m. 30 (razem i z Nowo-Święcian), godz. 15 m. 30 (przez Podbrodzie), godz. 18 m. 15 — (przez Mołodeczno).

Ze Zdołbunowa: godz. 20 m. 58.

Z Ziabek: godz. 20 m. 30 (w dni robocze Polewacz).

Z Wileiki Pow.: godz. 22 m. 05.

Z Olechnowicz: godz. 6 m. 55.

Z Nowo-Wilejki: godz. 5 m. 30 (tylko w dni robocze), godz.. 7 m. 45 (tylko w dni robocze), godz. 8 m. 38, godz. 10 m. 08, godz. 11 m. 18, godz. 12 m. 18 godz. 13 m. 14, godz. 14 m. 14, godz 16 m. 15. godz. 16 m. 44, godz. 17 m. 35. godz. 19 m. 08, godz. 20 m. 04, godz 21 m. 15. godz. 23 m 18, godz. 23 m. 50

Od Administracji

1) Przy wypełnianu przekazów prosimy o czytelne podawanie imienia, nazwiska i adresu oraz o wymienienie na odwrocie, na jaki cel pieniądze są przesyłane — prenumerata, ogłoszenia i t. p.

2) Przy komunikowaniu nam o zmianie adresu prosimy podawać obok adresu nowego także i adres dotychczasowy, gdyż spis prenumeratorów prowadzony jest nie według nazwisk, lecz według miejscowości (poczt).

3) O przerwie i zaprzestaniu prenumeraty prosimy zawiadomić naszą administrację, lub zwracać bezzwłocznie pismo pod naszym adresem z dopiskiem „Nie przyjęto".

Torfowisko płonie



We Wschodnich Prusach skutkiem długotrwałych upałów wybuchł pożar torfowiska. Na zdjęciu widzimy strażaków, którzy przez kopanie głębokich rowów starają się zapobiedz dalszemu szerzeniu się ognia.

Strajk autobusowy trwa

W sytuacji strajkowej pracowników „Tommaka" nie zaszła wczoraj żadna zmiana. Pracownicy autobusowi nadal w liczbie 197 osób okupują garaże samochodowe przy ul. Legionowej.

Wczoraj do strajkujących zatelefonował inspektor pracy i zażądał przedłożenia na piśmie motywów strajku. Niezwłocznie zebrał się komitet strajkowy i przesłał odpowiednie pismo. W piśmie tym wyłuszczone zostały motywy strajku, o których donosiliśmy wczoraj.

Onegdaj wieczorem okupujących odwiedzili zastępca starosty grodzkiego p. Czernikowski i komendant P. P. na m. Wilno Frankowski. Przedstawiciele władz zwrócili się do pracowników autobusowych z apelem, by akcję strajkową kontynuowali spokojnie, nie dopuszczając się żadnych ekscesów. P. wicestarosta i komendant Frankowski zainteresowali się rozkazami dyrekcji „Tommaka", które przechowywane są w garażach. Jak słychać zdziwienie ich wywołały niezwykle ostre kary, jakie stosowała względem pracowników Dyrekcja za najbłahsze nawet wykroczenie.

Tymczasem jednak strajk trwa i nic nie wskazuje na to, że zostanie w najbliższych dniach zlikwidowany. Wytworzoną sytuacją poza inspektorem pracy zainteresuje się zapewne Magistrat, jako koncesjonariusz.

KINA I FILMY

SAM DODSWORTH
(Helios)

Książka Sinclaira Lewisa posłużyła za temat niezbyt szczęśliwego filmu. Sprawy międzywierszowe pozostały niewidoczne — a zagadnienie, czy młoda matka dorosłej córki ma jeszcze prawo do prywatnego życia — na filmie wypadło na nutę „w każdym porcie dziewczyna". W tym wypadku — na każdym popasie europejskiej podróży... elegancki bohater miłosnej przygody.

Oczywiście wielkich miast niebrak, uwodzicielskich statystów również — historia mogłaby więc trwać jeszcze dwie godziny, gdyby wreszcie maltretowany małżonek nie znalazł „osłody" i nie krzyknął gromkim głosem „dość". Osłodą dla widza w tych przygodach od przypadku do przypadku jest prosta swobodna gra Waltera Hustona.

Nad program polska krótkometrażówka. Pokazano noworodki, tygrysy, biura, fabryki, łabędzie, tramwaje i fragmenty Warszawy. Gdybyż jeszcze prowadziło to do reklamy jakiegoś „środka" — dopust Boży! — ale tak dla sztuki" — nieporozumienie.

„BOCCACCIO"
(„Światowid").

Z frywolnych ksiąg Boccaccia zaczerpnięło soków do pogodnej pełnej dowcipu komedii muzycznej.

Przygody Boccaccio, jego wydawcy, księcia protektora i zarazem prześladowcy splatają się ustawicznie w wesołe nieporozumienia. Sceny zbiorowe, balet, chóry i oprawa muzyczna na wysokim poziomie. O dobry humor widza dbają jeszcze z jak najlepszym skutkiem wspaniałe „typki" z kapitanem gwardii na czele o „prawdę" w tego rodzaju komediach nie pytamy. Jedyną prawdą jest tu chyba Willy Fritsh, który ma w każdej sytuacji tyle wdzięku i temperamentu, że trudno się dziwić sympatii ferrarskich dam.

Krajowy sen o balu „może się przyśnić".

Wiadomości radiowe

STANISŁAW SZPINALSKI PRZED MIKROFONEM.

We wtorek, 22 czerwca o godz. 19,15 wszystkie polskie Rozgłośnie transmitują z Wilna bardzo interesujący recital fortepianowy dyr. Stanisława Szpinalskiego. W programie utwory L. Gruenberga, T. Szeligowskiego, C. Debussy'ego i E. Lecuony (tańce afro-kubańskie).

ZDROWY I PIĘKNY WYGLĄD
to 10 minut porannej gimnastyki przez radio

Wielogodzinne siedzenie przy biurku, jednostajny tryb życia przeciętnego człowieka, mieszkającego w dużym mieście, pozbawia nas nieodzownego dla naszego zdrowia i wyglądu — ruchu. Brak wysiłku fizycznego nuży nerwy, degeneruje rasę. Z dnia na dzień stajemy się starsi, bardziej otyli coraz bardziej niezdolni do radosnego używania życia Zaradzić temu można przez czynne uprawianie kultury fizycznej, przez gimnastykę, dostępną dla wszystkich.

Tu radio spełnia rolę niezastąpioną. Ujmując inicjatywę w swoje ręce, wprowadziło do programu audycyj porannych codzienną gimnastykę. Poranne ćwiczenia gimastyczne przez radio, praktykowane już od kilku lat zdobyły sobie zastępy wyćwiczonych radiosłuchaczy. Wszyscy przecież chcą wyglądać młodo, sprężyście, mieć dobrą linię, nie głodząc się i nie przeprowadzając diety. Dotychczas lekcje gimnastyki nadawane były łącznie dla kobiet i mężczyzn. Obecnie chcąc uczynić system ćwiczeń gimnastycznych jak najbardziej poprawny — rozdzielono ćwiczenia poranne na dwie grupy: dla panów i dla pań.

Teraz, gdy zaczęło się już na dobre lato, należy zwrócić na te lekcje specjalną uwagę, jeżeli chcemy się czuć dobrze w czasie męczących wyczerpujących dni letnich w mieście.

WILEŃSKA GIEŁDA PIENIĘŻNA

w dn. 21 bm. notowała:

4% prem. dolar. poż. — żad. 39.50, w płac. 39.00,

4% poż. konsolid. — grub. w żad. 53.25 w płac. 52.75,

4½% listy zastawne Wileńsk. B-ku Ziemsk. 3 serii — 61.50 (w tranzakcjach).

Do akt. Nr. Km. 179/37.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Klecku, zamieszkały w Klecku I Tatarska 23, na zasadzie art. 602 K. P. C., ogłasza, że w dniu 16 lipca 1937 r. o godz. 10 w okolicy Zajelni, gminy hrycewickiej odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: prawo do młyna parowego o 1 kamieniu razowym z krupiarnią, zbudowanego na ziemi Kireja Rabanika, długości 8,5 mtr. szerokości 7,5 mtr. i wysokości 4 mtr., kryty papą i strużkami bez kotła w 2/3 częściach, oszacowanych na łączne sumę 3000 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Dn. 19 czerwca 1937 r.

Komornik
(—) podpis nieczytelny

Sprawa Pierepieczki i in. — i Muraszkowi i Tichonowi.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Konto P.K.O. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. · Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 250.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cytrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17. — 19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o.   Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40.   Redaktor odp. Zygmunt Babicz